Znamy się z Łodzi

28.10.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku i youtube.com/exilu
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

ŚRODA, 28 PAŹDZIERNIKA 2026
Nr 251 (29 471)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Zburzą kamienicę grozy

Lokatorzy miejskiej kamienicy przy ulicy Rzgowskiej 32 zostaną przeniesieni do innych mieszkań. Str. 4



EXPRESS ilustrowany



Ze Stajni Jednorożców zniknęły fotoradary mierzące prędkość tramwajów. Wisiały tydzień. Str. 3

MOTORNICZOWIE JUŻ TU NIE PĘDZĄ, WIĘC...

NIELEGALNA HODOWLA

Sprzedawała chore psy. Co jej grozi?

Aby ukryć stan zwierząt, kobieta fałszowała ich książeczki zdrowia. Jej proces zaczął się w Sądzie Rejonowym w Zgierzu. Str. 2



FOT. POLICJA, GRZEGORZ GAŁASIŃSKI, BARTOSZ KSIĘŻAK

Gmina Pabianice

Gruzini wpadli przez przypadek, czeka ich deportacja

Str. 2

Śladami majora Gaja w Przystanku Historia

Losy Adama Trybusa „Gaja”, cichociemnego, szefa Kedywu Okręgu Łódź AK, będą przedmiotem spotkania w Przystanku Historia IPN. Str. 3

31 listopada

Specjalny tramwaj zawiezie na paradę halloweenową

Str. 3

Sport

Wygrana ŁKS i poważna kontuzja w Widzewie

Str. 14 i 15

9 770137 909033 44

Krzyżówka Codzienny horoskop Plotki, celebryci Miejskie sprawy Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Matylda Witkowska czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 797 607 939.



eprasa.pl 91b9d58e9a

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Gmina Pabianice. Młodzi Gruzini wpadli przez przypadek podczas kolizji drogowej, czeka ich deportacja

Dwaj młodzi Gruzini przebywali w Polsce nielegalnie. I zapewne dalej by tak było, gdyby nie przypadek. Efekt jest taki, że obu cudzoziemców czeka deportacja.
W minioną niedzielę, 25 października, pod Rydzynami w gminie Pabianice na drodze ekspresowej S8 z Wrocławia do Białegostoku kierowca samochodu ciężarowego tak niefortunnie omijał opla astrę, że o niego zawadził. Wezwano policję.
Na miejscu zjawili się policjanci z pabianickiej drogówki, którzy stwierdzili, że w samochodzie osobowym siedzą dwaj Gruzini w wieku 19 oraz 21 lat, którym nic groźnego się nie stało. Obaj byli nietrzeźwi. Szybko okazało się także, że obcokrajowcy nie mają przy sobie dokumentów potwierdzających legalność ich pobytu w naszym kraju.
– W związku z ujawnionymi okolicznościami policjanci podjęli odpowiednie czynności. Obaj mężczyźni zostali zatrzymani i przewiezieni do policyjnej izby zatrzymań. Następnego dnia policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach wystąpili do Straży Granicznej w Łodzi o wydanie decyzji zobowiązującej obu cudzoziemców do powrotu do kraju pochodzenia – informuje młodszy aspirant Jakub Gąsiorek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach.
WP

Błąkał się na Nawrocie. Czy ktoś go rozpoznaje?

Ta 10-letni pies został znaleziony na ulicy Nawrot. 22 października trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Ze względu na bardzo zły stan zajęli się nim weterynarze. Waży 29 kg. Czipa brak. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przygarnąć, może zadzwonić pod nr: 724 402 447 , 785 500 377 lub 501 437 232



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Fałszowała dokumenty i sprzedawała chore psy z nielegalnej hodowli. Grozi jej surowa kara

Oskarżona sprzedawała psy rasowe, które – ku zdumieniu nabywców – wkrótce padały. A to dlatego, że były schorowane. Aby ukryć ich prawdziwą kondycję, kobieta fałszowała książeczki zdrowia czworonogów. I tak kręcił się ten proceder. Proces w sprawie tej głośnej afery zaczął się w Sądzie Rejonowym w Zgierzu.

Na ławie oskarżonych zasiada 52-letnia Katarzyna T. -K., która prowadziła nielegalną hodowlę psów rasowych, m.in. yorków, jamników i maltańczyków, w gminie Piątek w pow. łęczyckim. Prokuratura zarzuciła jej oszustwa, fałszowanie dokumentów i znęcanie się nad zwierzętami. Grozi jej do 8 lat więzienia.



FOT. POLICJA

W bardzo złych warunkach, przetrzymywanych było 47 zwierząt.



Psy były chore. Nie zapewniano im opieki weterynaryjnej i nie miały dostępu do wody.

NABYWCY PSÓW W SZOKU, POLICJANCI TAKŻE

Afera wybuchła po tym, jak nabywcy psów zaalarmowali stróżów prawa, że rzekomo zdrowe czworonogi były schorowane i szybko zdychały. Do akcji w lutym tego roku przystąpili policjanci Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu. Pojechali do gminy Piątek, gdzie znajdowała się nielegalna hodowla psów rasowych. Na widok warunków, w jakich przebywały czworonogi, stróże prawa doznali wstrząsu.



FOT. POLICJA

- To, co zastali policjanci na miejscu, poruszało do głębi. W pomieszczeniach, w bardzo złych warunkach, przetrzymywanych było 47 zwierząt. Pieski i koty zostały natychmiast odebrane właścicielce i przekazane pod opiekę fundacji, gdzie trafiły na specjalistyczne badania weterynaryjne. Podczas przeszukania zabezpieczono 143 książeczki zdrowia zwierząt z fikcyjnymi danymi potwierdzającymi rzekome szczepienia – informował sierż. szt. Bartłomiej Arcimowicz z KPP w Zgierzu.

ZAPCHLONE I NIEDOŻYWIONE

Decyzją sądu 52-latka została aresztowana tymczasowo, a policja pod nadzorem prokuratury wszczęła śledztwo, które wykazało, że...

- Psy były chore. Nie zapewniano im opieki weterynaryjnej i nie miały dostępu do wody. Były niedożywione i zapchlone. Ponadto stwierdzono u nich zaropienia oczu i odmrożenie łap – podkreśla Paweł Jasiak z Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

WIESŁAW PIERZCHAŁA

eprasa.pl 91b9d58e9a

PRZESIADKOWO

Motorniczowie już nie pędzą przez Stajnię Jednorożców, a więc...

Z przystanku Piotrkowska Centrum zniknęły fotoradary mierzące prędkość przejeżdżających tędy tramwajów. Okazuje się, że zostały przeniesione w inne miejsce.

MATYLDA WITKOWSKA

Zaledwie tydzień wisiały fotoradary na przystanku przesiadkowym Piotrkowska Centrum, czyli w tzw. Stajni Jednorożców, zwanej także Przesiadkowem. Urządzenia mierzące prędkość i sygnalizujące buźkami, czy jest ona właściwa, pojawiły się w drugiej połowie października i już zniknęły.

Okazuje się, że zostały przeniesione w inne miejsce. Jak nas poinformował Bartosz Stępień z MPK, fotoradary będą teraz wisieć na ul. Bandurskiego - w miejscu, gdzie tramwaje muszą zwolnić przed zakrętem i wjazdem do tunelu.

- Spełniły już swoją rolę, dlatego wieszamy je w innym miejscu - wyjaśnia Bartosz Stępień. I dodaje, że fotoradary będą przenoszone w kolejne miejsca, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Fotoradary na przystanku Piotrkowska Centrum, kontrolowały, czy tramwaje nie jadą powyżej 10 km/godz. Buźki zazieleniał się dopiero poniżej tej prędkości.

Bartosz Stępień przyznaje, że motorniczowie powinni przestrzegać ograniczeń prędkości w takich miejscach, a nie zawsze to robią.

– Przystanek Piotrkowska Centrum do miejsce, gdzie ograniczenia prędkości dla tramwajów powinny być szczególnie przestrzegane. Są tu rozjazdy, przejazdy, a dodatkowo jeszcze piesi - tłumaczy Stępień.

W ostatnim czasie przy przystanku przesiadkowym pojawia się sporo rozwiązań mających zwiększyć bezpieczeństwo podróżnych.

Wcześniej zawieszono tu taśmy podwyższające ścięte ogrodzenia .

W planach jest też remont konstrukcji wiaty oraz przegląd okresowy mającej już 11 lat Stajni Jednorożców.

Zarząd Dróg i Transportu w Łodzi prowadzi postępowanie przetargowe, prace mają potrwać do maja przyszłego roku.



FOT. MATYLDA WITKOWSKA

Urządzenia mierzące prędkość na przystanku koło łódzkiego „Centralu" wisiały tydzień. MPK zapewnia, że to wystarczyło, by utemperować motorniczych.

Śladami legendarnego majora Gaja w łódzkim Przystanku Historia

Losy majora Adama Trybusa „Gaja", cichociemnego, szefa Kedywu Okręgu Łódź AK i dowódcy Inspektoratu Łódzkiego AK, będą przedmiotem jutrzejszego spotkania w Przystanku Historia IPN (czwartek, 29 października).

O godz. 17 w Przystanku Historia IPN przy al. Piłsudskiego 5 odbędzie się kolejne spotkanie z cyklu „Czwartkowe rozmowy o historii". Jego bohaterem będzie mjr Adam Trybus „Gaj" - cichociemny, żołnierz Armii Krajowej, nauczyciel i więzień polityczny PRL. Podczas wydarzenia Robert Rabiega z Oddziałowego Archiwum IPN w Łodzi zaprezentuje publikację poświęconą tej niezwykłej postaci, wydaną w serii „Archiwum Polskich Losów".

Swoimi wspomnieniami o ojcu podzielą się dr n. med. Barbara Szaruga (z domu Trybus) i prof. Leszek Trybus, którzy zapowiedzieli swój udział w wydarzeniu.

Mjr Adam Trybus ps. „Gaj", (1909-1982), to cichociemny, szef Kedywu Okręgu Łódź AK, dowódca Inspektoratu Łódzkiego AK (luty-lipiec 1945) - pierwszej poakowskiej organizacji w woj. łódzkim, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy i trzykrotnie Krzyżem Walecznych, wybitny humanista, nauczyciel jęz. łacińskiego i wychowawca młodzieży.

W 1945 r. zorganizował brawurową akcję Ruchu Oporu AK na komunistyczny areszt w Pabianicach, uwalniając więzionych tam polskich żołnierzy.

Stalinowska bezpieka (UB) zatrzymała go w 1950 i uwięziła Łodzi. W śledztwie był bity i torturowany. Stalinowski sąd w Łodzi skazał go na 15 lat więzienia i przepadek mienia. W 1955 r. komunistyczny reżim złagodził karę do 8 lat, a pozostałą część kary zawiesił na 2 lata. Decyzją Zgromadzenia Sędziów NSW w Warszawie w 1957 r. został zrehabilitowany.

SŁAWOMIR SOWA



FOT. DOMENA PUBLICZNA

Po wyjściu na wolność „Gaj" zamieszkał w Piotrkowie. Zmarł 4 lipca 1982 r. w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie został pochowany.



Halloweenowa parada i tramwaj na trasie Augustów-Żabieniec

W sobotę (31 października) na ulice Łodzi wyjedzie specjalny tramwaj MPK, który umożliwi dojazd na Halloweenową Paradę. Będzie kursować w godzinach od 14 do 20.

Tramwaj pojedzie trasą z krańcówki na Augustowie do krańcówki przy dworcu Łódź Żabieniec. Po drodze zatrzyma się na trasie W-Z, w Stajni Jednorożców (Przesiadkowo), na al. Kościuszki, ul. Zachodniej, przy Manufakturze oraz na ul. Limanowskiego.

Będzie można nim dojechać na Halloweenową Paradę, która wyruszy o godz. 17 z pasażu Schillera. Trasa parady została wyznaczona ulicą Piotrkowską do Manufaktury. Na jej trasie zaplanowano słodki przystanek na pl. Wolności.

Wśród rozdawanych cukierków ukryte będą specjalne „oczy". Uczestnicy, którzy je znajdą, otrzymają nagrody. Po krótkiej przerwie pochód ruszy w kierunku Manufaktury.

DARIUSZ GABRYELSKI



FOT. UM Ł

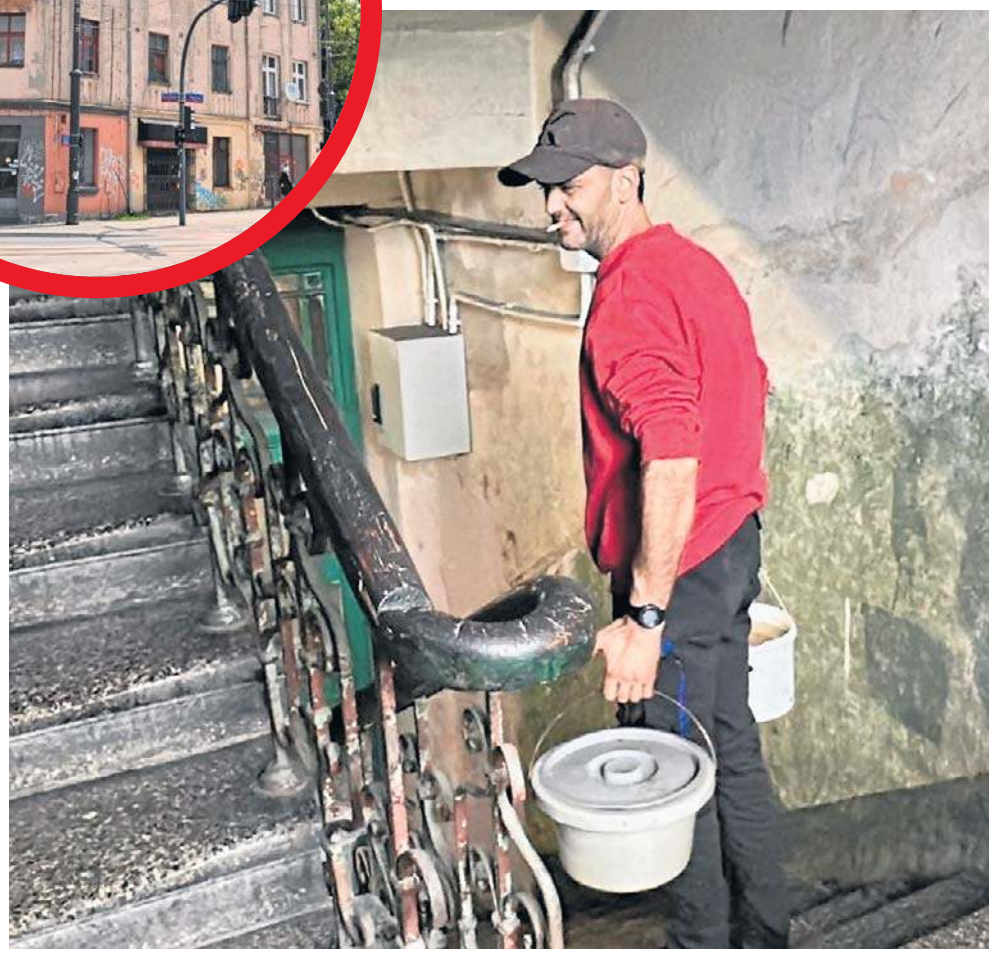
Tramwaj pojedzie trasą z widzewskiej krańcówki na Augustowie do dworca Łódź Żabieniec, po drodze zatrzyma się przy trasie parady.

eprasa.pl 91b9d58e9a









Kamienica grozy zostanie zburzona

O tej kamienicy głośno zrobiło się po naszej publikacji. W końcu budynek przy ul. Rzgowskiej 32 zostanie rozebrany, a lokatorzy zyskają nowe - i miejmy nadzieję, że lepsze - mieszkania.

EMILIA KUTLU

Warunki w tej miejskiej kamienicy opisaliśmy w połowie czerwca. W ślad za nami poszło kilka innych łódzkich redakcji, i nie tylko. W efekcie informacja o tym, że w XXI w. ludzie wciąż muszą załatwiać się do wiaderka i myć w misce, dotarła do wielu. Po czterech miesiącach od ukazania się artykułu o „kamienicy wstydu" magistrat zapowiedział jej wyburzenie.

„Budynek przy ul. Rzgowskiej 32 jest przeznaczony do rozbiórki, dlatego jego mieszkańcy będą docelowo wykwaterowani. Zarząd Lokali Miejskich na przyszły rok planuje rozpocząć proces wykwaterowań mieszkańców" - piszą w mejlu pracownicy biura prasowego Urzędu Miasta Łodzi.

Na pytanie, kiedy dokładnie rozpocznie się wyburzanie, nie uzyskaliśmy odpowiedzi.

Mieszkańcy lokali przy ul. Rzgowskiej 32 codziennie muszą wynosić wiadra z nieczystościami na zewnątrz - w środku mają drobne kraniki wmurowane w ściany korytarza (inwestycja na koszt mieszkańców), ale system nie jest zaopatrzony w odpływ. Potrzeby fizjologiczne załatwiają w wynajętych przez władze Łodzi przenośnych wychodkach - toi-toiach (stare ubikacje zewnętrzne zapadły się i szambo jest nieczynne).

W budynku nie ma też ogrzewania centralnego, a kominy są niedrożne.

Po naszej czerwcowej interwencji administracja wstawiła nowe drzwi, naprawiła furtkę i na nowo zamontowała rury przy pralni na podwórku - tyle, że żadna z tych zmian nie wyszła ostatecznie mieszkańcom na dobre...

– Furtkę niby naprawili, ale szybko uszkodził ją wiatr. Drzwi też zamontowali, tylko od kiedy drzwi montuje się na zewnątrz, a nie do wewnątrz? A pralnię tak naprawiali, że teraz mamy piękną alejkę z płyt, bo rury są nieszczelne i na podwórzu zrobiło się jedno wielkie bagno - opowiada pani Urszula, mieszkanka kamienicy.

Budynek przy ul. Rzgowskiej to nie jedyne takie wstydliwe miejsce na mapie miasta. Administracja prezydent Łodzi Hanny Zdanowskiej wynajmuje dla mieszkańców lokali komunalnych aż 165 przenośnych wychodków. Dla porównania, w Poznaniu i we Wrocławiu przenośnych toalet w zasobie komunalnym nie ma. W kamienicach przy ul.: Malinowej, Rzgowskiej, Wapiennej, Plonowej... i w wielu innych budynkach - łodzianie wciąż nie mają dostępu do bieżącej wody, a do toalety muszą spacerować na zewnątrz.

Warto podkreślić, że z jednej kabiny musi korzystać nawet kilkanaście osób. Najdłużej eksploatowana taka kabina - od 10 lat - stoi przy ul. Wapiennej 24.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK (5)

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

eprasa.pl 91b9d58e9a

POLITYKA I PRAWO

Trzy scenariusze dla Trybunału Konstytucyjnego


FOT. ADAM JANKOWSKI

Sytuacja w Trybunale Konstytucyjnym jest patowa. Prezes Bogdan Święczkowski sam nie może nic zrobić.

Czy reset konstytucyjny, czyli zmiana ustawy zasadniczej, która umożliwiłaby wygaszenie kadencji obecnych sędziów i wybór nowych, może rozwiązać spór o TK? Zdania są podzielone.

ALINA MAZURSKA

Sytuacja w Trybunale Konstytucyjnym jest patowa, bo prezes Bogdan Święczkowski nie dopuszcza do orzekania pięciu sędziów, którzy zostali wybrani przez Sejm, ale od których ślubowania nie przyjął prezydent. Oni zaś (a także trójka, którą Karol Nawrocki zaprzysiągł) uważają, że są pełnoprawnymi sędziami i domagają się od prezesa Święczkowskiego zwołania Zgromadzenia Ogólnego sędziów TK ze swoim udziałem.

Jakie są możliwe scenariusze dalszego rozwoju wydarzeń wokół TK?

Pierwszy zakłada stopniowe uspokojenie sytuacji. Byłoby to możliwe, gdyby np. prezydent przyjął ślubowanie od sędziów, którzy złożyli je dotychczas jedynie przed Sejmem, a Bogdan Święczkowski zwołał Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK i podporządkował się jego rozstrzygnięciom. Taki scenariusz jest jednak mało realny.

Najbardziej prawdopodobny jest scenariusz siłowy, o którym powiedział anonimowy poseł KO. Przyznał, że chodzi o doprowadzenie do zwołania Zgromadzenia Ogólnego z udziałem wszystkich sędziów wybranych przez Sejm, odsunięcia Bogdana Święczkowskiego od kierowania TK i rozpoczęcia orzekania przez nowych sędziów, także tych, którzy złożyli ślubowanie jedynie przed Sejmem. Wówczas orzeczenia Trybunału zaczęłyby być publikowane, co - zdaniem posła - pozwoliłoby uznać, że sytuacja w TK została uzdrowiona. Jak przekonuje, fakt, że orzeczeń tych nie uznawałby np. prezydent, „nie miałby większego znaczenia".

Trzeci scenariusz to proponowany przez prawników i polityków reset konstytucyjny. Jedną z koncepcji takiego resetu przedstawił ekspert Fundacji Batorego dr Tomasz Zalasiński wskazując na jej przewagę nad scenariuszami stopniowego przekształcania TK i siłowego przejęcia Trybunału. Pierwszy z nich jest, jego zdaniem, nierealny ze względu na zwłokę Sejmu w wyborze sędziów TK po 2023 r. i niekonstytucyjną - w ocenie tego eksperta - odmowę przyjęcia przez prezydenta ślubowania pięciu sędziów. Drugi natomiast grozi kwestionowaniem orzeczeń przejętego w ten sposób Trybunału przez europejskie trybunały, a także ponownym siłowym przejęciem TK w razie zwycięstwa obecnej opozycji w wyborach w 2027 r. Zalasiński rekomenduje zatem reset konstytucyjny, zakładający zmianę ustawy zasadniczej, wygaszenie kadencji obecnych sędziów TK i wybór nowych. Zgodnie z jego propozycją sędziów wybierałby nie tylko Sejm, jak obecnie, lecz także Senat i prezydent. Sejm wybierałby siedmiu sędziów, Senat - pięciu, a prezydent - trzech.

Zawieszenie broni w Ołeszkach. Szansa na pomoc dla ludzi

W nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 3 nad ranem (2 czasu polskiego) w okupowanych przez Rosję Ołeszkach w obwodzie chersońskim Ukraina wprowadziła zawieszenie broni w celu przeprowadzenia operacji humanitarnej. Potrwa do 1 listopada.

Rosyjskie ministerstwo obrony poinformowało wczoraj, że w związku z rozpoczęciem zawieszenia broni w ukraińskiej miejscowości Ołeszki wstrzymało ataki na Chersoń.

Rzecznik praw człowieka Ukrainy Dmytro Łubinec potwierdził, że strona ukraińska wywiązuje się z ustaleń o zawieszeniu broni na wyznaczonych obszarach okupowanych przez Rosję Ołeszek.

Wyjaśnił, że misja humanitarna to wynik działań prowadzonych przez stronę ukraińską wspólnie z rzeczniczką praw człowieka Federacji Rosyjskiej Janą Łantratową oraz za pośrednictwem i przy koordynacji pierwszej damy USA Melanii Trump. - Będę informował opinię publiczną o rozwoju sytuacji, mając na uwadze przede wszystkim bezpieczeństwo ludności cywilnej w Ołeszkach i realizację przyjętych ustaleń - dodał Łubiniec.

W piątek Biały Dom poinformował, że Rosja i Ukraina zgodziły się tymczasowo wstrzymać od 29 października walki w Ołeszkach, by umożliwić dostarczenie tam pomocy humanitarnej i przygotować ewakuację ludności cywilnej. Biały Dom dodał, że doprowadziła do tego pierwsza dama USA Melania Trump.


FOT. EAST NEWS

Do zawieszenia broni doprowadziła Melania Trump.

Sytuacja w Ołeszkach jest dramatyczna. Bez dostępu do żywności i wody pitnej przebywa tam 2 tys. osób, w tym 50 dzieci. Ołeszki zostały zalane po zniszczeniu pobliskiej tamy w Nowej Kachowce. Leżą na lewym, okupowanym przez Rosję brzegu Dniepru. **PAP**

Wybory w Izraelu. Netanjahu czy Eisenkot?

Wczoraj w Izraelu odbyły się wybory parlamentarne. Głosowano przede wszystkim na osobę, która nie tylko zaproponuje nową strategię bezpieczeństwa, ale także odpowie na wiele pytań, które nagromadziły się w społeczeństwie.

O 120 mandatów w Knesecie walczyło 37 partii. Oczekuje się, że 11 z nich przekroczy próg wyborczy 3,25 proc. i wejdzie do parlamentu, po czym jeden z kandydatów będzie musiał utworzyć zdolną do funkcjonowania koalicję rządzącą.

Benjamin Netanjahu przystąpił do wyborów stosując taktykę, która przez lata pomagała mu wygrywać, ale tym razem, zdaniem wielu ekspertów, może to nie wystarczyć. Niedawno stwierdził, że alternatywa jest następująca: albo ponownie prawicowy rząd, albo państwo palestyńskie, które z pewnością powstanie przy każdym innym rządzie.

Głównym rywalem Netanjahu i jego koalicji jest lider partii Yashar („Naprzód") Gadi Eisenkot. W koalicję z nim są gotowe wejść partie o różnych poglądach - prawicowe, lewicowe i centrystyczne - zjednoczone chęcią odsunięcia Netanjahu.

Eisenkot jest najpoważniejszym przeciwnikiem Netanjahu w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Jest centrystą z prawicowymi poglądami w kwestiach bezpieczeństwa i może przejąć tę część tradycyjnego elektoratu Netanjahu, która od dawna pragnęła alternatywy w ramach własnego obozu ideologicznego.

Eisenkot ostro krytykuje Netanjahu za jego działania przed i po ataku Hamasu. Popierając izraelskie operacje wojskowe twierdzi, że rząd nie ma strategii działania.

W kwestiach o największym znaczeniu dla społeczności międzynarodowej, takich jak polityka wobec Iranu, Palestyńczyków czy Libanu, stanowiska głównych rywali są zbliżone.

Polityków łączy także dążenie do osłabienia militarnego Iranu, obaj sprzeciwiają się też powstaniu niepodległego państwa palestyńskiego.

GRZEGORZ KUCZYŃSKI

REKLAMA 0111562220

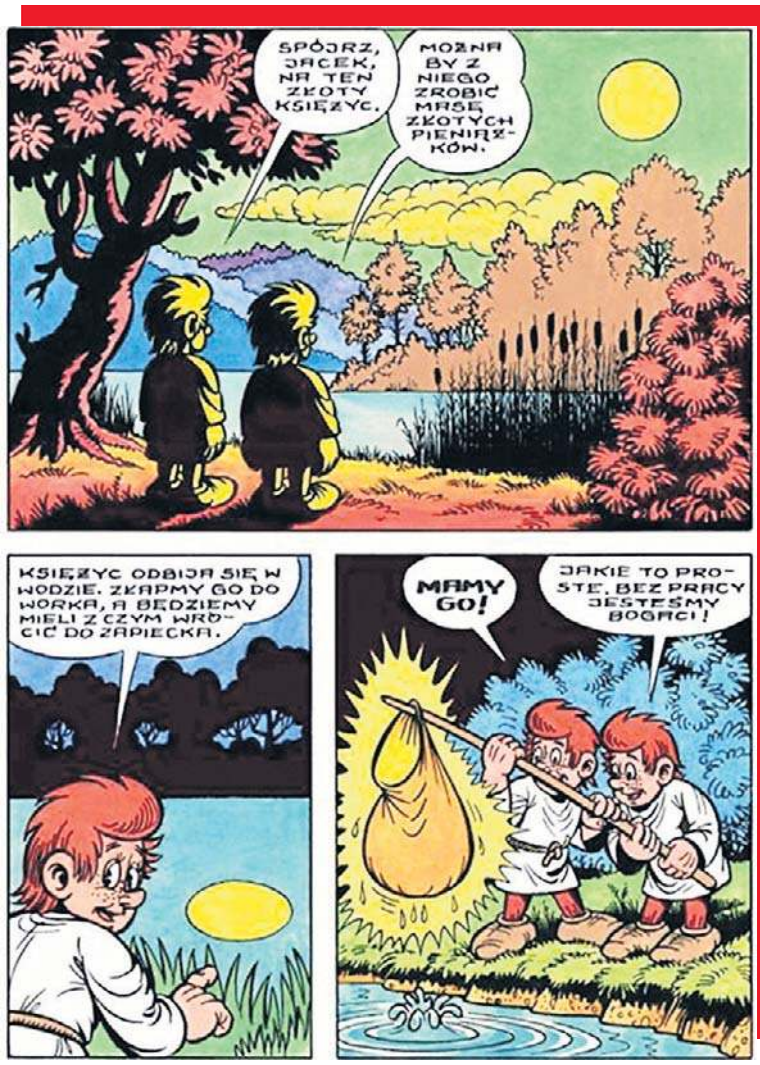
FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy
w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl 91b9d58e9a



MAT. PRAS. ARCHIWUM



FOT. MAT. PRAS. ARCHIWUM

Janusz Christa urodził się w 1934 r. w Wilnie. Zadebiutował w 1956 r. cyklem historyjek o dwóch chłopcach, Kuku i Ryku, w magazynie „Przygoda", komiksem bez dymków „Nowy Orlean - Opowieść o Armstrongu" i komiksem „Rock and Roll" na łamach miesięcznika „Jazz". Przez dwa lata publikował komiksy o dzieciach, milicjantach, kowbojach, a nawet Tarzanie. - Po co rysować western, skoro mieszkamy nad morzem, pomyślał Christa i tak powstały marynarskie przygody Kajtka i Koko. Potem pojawili się najsłynniejsi woje polskiego komiksu: Kajko i Kokosz, mieszkańcy grodu Mirmiłowa.

Niemoralna opowieść z morałem - Christa mało znany

Ei Komiks

Za kilka dni w księgarniach pojawi się album „Pan Paparura i pies Aj oraz inne historie", który pozwala odkryć mniej znaną część artystycznego dorobku Janusza Christy. Znalazły się w nim zarówno najwcześniejsze opublikowane prace Christy, drukowane w magazynie „Jazz" i tygodniku „Przygoda", jak i późniejsze historie przygotowywane dla magazynu „Relax".

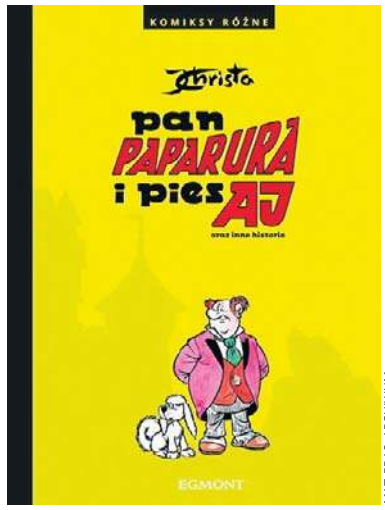
GRAŻYNA ANTONIEWICZ

Janusz Christa (1934-2008) na trwałe zapisał się w historii polskiego komiksu. Jego bohaterowie od pokoleń bawią czytelników, a przygody Kajka i Kokosza doczekały się kolejnych wydań, zagranicznych edycji i oficjalnych kontynuacji. Jednak twórczość Janusza Christy to znacznie więcej niż opowieści o dwóch słowiańskich wojach czy perypetie marynarzy Gucka i Rocha.

BAJKI DLA DOROSŁYCH

Czytelnicy poznają tu autorską wersję przygód Koraka, syna Tarzana, a także słynne „Bajki dla dorosłych", w których - jak podkreśla Tomasz Kołodziejczak, autor wstępu - Christa osiągnął szczególne mistrzostwo graficzne.

- Dwie „Bajki dla dorosłych" w magazynie „Relax" drukowane były w kolorze, ale wiem od samego Janusza Christy, że to nie on je kolorował i nie lubił finalnego efektu, zatem wydrukowaliśmy je w czerni i bieli - mówi Tomasz Kołodziejczak.



MAT. PRAS. ARCHIWUM

Tom zamyka „Polbida" - niedokończona historia z początku lat 90. XX w., będąca ostatnim komiksem autora. Najstarsze prace zgromadzone w albumie mają około siedemdziesięciu lat, a najnowsze powstały mniej więcej trzy i pół dekady temu. Niektóre się zestarzały, inne wciąż bawią.

Zbiór uzupełniają programy teatralne będące adaptacjami klasycznych bajek, stworzone we współpracy ze scenarzystką Grażyną Antoniewicz, oraz inne rzadko przypominane komiksy i krótkie formy. Te niewielkie broszurki traktowane były przez fanów jak cenne trofea kolekcjonerskie, a dwie z nich („O dwóch takich..." oraz o Kasi...) w 1990 roku doczekały się wydań piratckich.

O DWÓCH TAKICH, CO UKRADLI

Moja znajomość z Januszem Christą zaczęła się w 1983 roku. Pracowałam wtedy w gdańskim Teatrze Wybrzeże. Bogusława Czosnowska, reżyser sztuki „O dwóch takich, co ukradli księżyc", wpadła na pomysł, że program przedstawienia powinien mieć formę komiksu. Cóż, autor mógł być tylko jeden - mistrz Janusz Christa. Naszkicowałam więc scenariusz tego komiksu.

Nie pamiętam naszego pierwszego spotkania - zapewne pojechałam wtedy do Sopotu, do pana Janusza, aby zamówić komiks dla teatru. Za to pamiętam doskonale nasze spory toczone później telefonicznie. Nie miałam zielonego pojęcia, jak powinien wyglądać scenariusz komiksu. Wydawało mi się naiwnie, że tekst jest tak samo ważny, jak rysunki. Janusz Christa łagodnie, ale stanowczo protestował, zapewniając, że zamiast podpisu pod rysunkiem wystarczy w dymku napisać „bum", „bach" czy coś w tym stylu. Toczyliśmy więc długie i gorące dyskusje, a działo się to w czasach, gdy telefony miały słuchawki, zaś numer wykręcało się na tarczy aparatu. Pan Janusz urzekł mnie wtedy spokojem i przewrotnym poczuciem humoru. Celnym żartem rozładowywał każdą napiętą sytuację. Okazało się, że miał rację: rysunki były cudowne, kolorowe, absolutnie zachwycające, a akcja czytelna.

Ukazał się też plakat jego autorstwa. Komiks „O dwóch takich, co ukradli księżyc" spodobał się wszystkim i nieoczekiwanie dostaliśmy zamówienie na dwa kolejne - też w formie programów - dla Teatru Lalek w Olsztynie. Teraz współpraca przebiegała już bezkolizyjnie.

W SOPOCIE ZE SZWAGREM

Na pewno uśmiechniemy się, oglądając „Niemoralną opowieść - z morałem - 2 + szwagier". Janusz Christa przenosi bohaterów komiksu do Sopotu. Jest więc plaża i „kosz plażowy, nocna loża dla spragnionych..." (szumu morza!). Jest kawa na tarasie w słynnym „Złotym ulu", wizyta w „Non stopie", gdzie „brzmi płócienny rocka szaniec", i obowiązkowy spacer po molo, ale czy szwagrowi udało się zerwać ze smyczy, która trzyma małżonka? Tego nie zdradzę.

„Przygotowanie albumu wymagało edytorskich wyborów" - pisze we wstępie Janusz Kołodziejczak. „Na przykład w komiksie »Lato« nie uzupełnialiśmy oryginalnych pustych dymków, ponieważ nie znamy tekstów autora - życzymy wesołej zabawy przy ich dopisywaniu. Część komiksów nieco zmniejszyliśmy, część powiększyliśmy, żeby dopasować je do formatu książki".

Cenne i arcyciekawe jest posłowie Krzysztofa Janicza, kaprala z blogu Na plasterki!!!, z którego dowiemy się wielu nieznanych historii o Januszu Chriście.

Album ukazał się jako kolejny tom Złotej kolekcji wydawnictwa Egmont.

eprasa.pl 91b9d58e9a

Najgorsza była cisza - gęsi nie krzyczały

Czerwona kokardka na szyi gęsi odlanej z brązu, czerwone wstążeczki na drzwiach gęśników. - To tak na wszelki wypadek - tłumaczą z uśmiechem w Kołudzie Wielkiej. Żeby wirus grypy dał spokój gęsiom zarodowym, które są skarbem narodowym. By tragedia się już nie powtórzyła!



FOT. LUCYNA TALAŚKA-KLICH

Gęsi wróciły! Taki obraz rozczula pracowników fermy. I nawet mieszkający w pobliżu ludzie cieszą się, słysząc gęsie gęganie.

LUCYNA TALAŚKA-KLICH

- Tej przerażającej ciszy na fermie nigdy nie zapomnę! - mówi dr inż. Kamila Kłos, dyr. Zakładu Doświadczalnego Kołuda Wielka koło Inowrocławia (woj. kujawsko-pomorskie), który należy do Instytutu Zootechniki - PIB.

Wchodzimy na fermę zarodową gęsi, które są naszym dobrem narodowym. Łatwe to nie jest, bo po tym, jak w I kwartale tego roku wdarł się tu wirus grypy ptaków, reżim sanitarny został jeszcze zaostrzony.

Przejechałyśmy przez bramę sanitarną, która zdezynfekowała auto. Teraz my musimy się dokładnie zdezynfekować. Buty kilkukrotnie trzeba zanurzyć w cieczy, która zabija wszystkie zarazki, teraz czas na odkażenie rąk, nałożenie „kosmicznego" kombinezonu, ochraniaczy na buty. Tak przygotowane mogłybyśmy wejść na szpitalną salę operacyjną, ale my wolimy wejść na fermę, która znów tętni życiem.

- Odzywają się nasze gąski, krzyczą - Marzena Kordylas, która kieruje fermą zarodową w kołudzkim zakładzie, mówi o tym z rozrzewnieniem. W jej wspomnieniach też pojawia się „przerażająca cisza".

NIE ZJADŁY PASZY I MILCZAŁY

- Pierwsze niepokojące symptomy w stadzie naszych gęsi pojawiły się 20 lutego - wspomina dyrektorka zakładu. - Wracałam z Warszawy, gdy zadzwoniły moje zootechniczki. Były zaniepokojone spadkiem nieśności w jednym ze stad gęsi, które były w pierwszym roku użytkowania. Niektóre jaja były porozrzucane po kojcach, a pojedyncze sztuki w błonach, bez normalnych skorup (tzw. lanie jajami). No i wtedy zapaliła mi się czerwona lampka!

Następnego ranka niepokojących objawów było więcej: - Co prawda padły tylko dwie czy trzy sztuki, ale gęsi nie wyjadły paszy, spadek nieśności doszedł do 15 proc., ptaki były osowiałe... A najdziwniejsze było to, że gęsi w ogóle się nie odzywały! W budynku było przeraźliwie cicho.

To sugerowało, że pojawił się problem - grypa ptaków lub inna choroba. - Zgłosiłam to do powiatowego lekarza weterynarii, bo taki jest obowiązek w przypadku podejrzenia choroby - dodaje dyrektorka.

W stadzie pobrano próby, które trafiły do Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach.

W niedzielę, 22 lutego, do Kołudy dotarł wynik. Był dodatni. Potwierdził obecność wirusa grypy ptaków H5N1.

Zespół był zdruzgotany, ale świadomy tego, że placówka w Kołudzie Wielkiej jest właścicielem genotypu gęsi białych kołudzkich, a ferma zarodowa, funkcjonująca w Krajowym Ośrodku Badawczo-Hodowlanym Gęsi, jest jedyną taką fermą na świecie. Zespół wybitnych naukowców i hodowców z krakowskiego instytutu i z Kołudy Wielkiej skojarzył gęsiory mięsnego rodu (W33) z samicami rodu nieśnego (W11) i tak powstały mieszańce (W31) doskonałe do produkcji gęsi owsianych. Lata pracy! Takiej spuścizny nie można było zaprzepaścić.

- Musieliśmy zrobić wszystko, by ten genotyp uratować - dodaje Kamila Kłos. - Liczyliśmy, że wirus nie dotarł do gęsi w innych budynkach. Zarówno powiatowy, jak i wojewódzki lekarz weterynarii zgodzili się na wydzielenie stref i wprowadzenie szczególnego reżimu sanitarnego. Podjęliśmy próbę ochrony reszty stada zarodowego. Niestety, 24 i 25 lutego objawy choroby pojawiły się w innych budynkach.

Wojciech Młynarek, kujawsko-pomorski wojewódzki lekarz weterynarii: - Pomimo tego, że bioasekuracja w Kołudzie była wzorcowa, nie udało się uratować żadnej gęsi. Chcieliśmy chociaż jaja uchronić.

8508 ptaków trzeba było wybić, ale w zakładzie wylęgowym niebawem miało wykluć się ich potomstwo. W chwili pojawienia się podejrzenia choroby, w aparatach było ok. 60 tys. gęsich jaj.

- Jestem bardzo wdzięczna inspekcji weterynaryjnej, że razem z nami starała się ocalić gęsi kołudzkie - dodaje dyrektorka. - Lekarze podeszli do problemu w sposób szczególny. Wyniki badań jaj potwierdziły, że są one wolne od wirusa. Wykluły się zdrowe gęsi, dobrze rosną.

Była radość, ale i smutek. Bo w związku z tym, że od marca wylęgarnia opustoszała, a i w zakładzie było mniej pracy przy gęsiach, osiem osób otrzymało wypowiedzenia.

SATELITARNE STADA POMOGŁY URATOWAĆ CENNY GENOTYP

- Genotyp gęsi białej kołudzkiej jest zabezpieczony w dwóch stadach satelitarnych - w Stacji Zasobów Genetycznych Drobiu Wodnego w Dworzyskach i w zakładzie w Mełnie - dodaje dyr. Kłos. - Jest tam łącznie 1800 samic obu rodów (W11 i W33). Decyzję o stworzeniu takich stad podjął przed laty ówczesny dyrektor naszego zakładu Eugeniusz Kłopotek. To była bardzo mądra decyzja.

- Struchlałem, gdy dowiedziałem się, że wirus pojawił się na kołudzkiej fermie - mówi Eugeniusz Kłopotek, były poseł, ale i były dyrektor zakładu w Kołudzie Wielkiej (w latach 2006-2020). - Masakra! Wiedziałem, że coś takiego może się wydarzyć, bo wirus staje się coraz bardziej zjadliwy. Nad Kołudą często przelatują dzikie ptaki znad Gopła, kierują się np. w stronę jeziora Pakoskiego. Powstawało tylko pytanie - w kogo i kiedy wirus uderzy? A że strzeżonego Pan Bóg strzeże, stworzyliśmy stada satelitarne w Dworzyskach i Mełnie. No i po latach okazało się, że ma to sens. Kłopotek dodaje: - Cieszę się, że tak to się skończyło, że gęsi wróciły na fermę. To był ogromny cios także dla Halinki, nazywanej matką gęsi białej kołudzkiej, wieloletniej dyrektorki zakładu.

Ma na myśli dr inż. Halinę Bielińską, która równo 50 lat przepracowała w kołudzkim zakładzie. Kochała gęsi, z wzajemnością. Wołała do nich: - Pylusie! Pylusie!

Przybiegały do niej jak wierne psy. Mówiła do nich, ale i o nich: - Są inteligentne, mądre, empatyczne.

- Wciąż nie mogę nawet zbliżyć się do zakładu, bo serce aż mnie boli - mówi dr Halina Bielińska. - Tam było tak strasznie cicho, choć ostatnio podobno już słychać gęsi. To bardzo dobrze! Życzę kolegom z zakładu, żeby się udało odbudować hodowlę. Jednak nie da się niczego zrobić na skróty, na to potrzeba czasu.

GĘSI KRZYCZĄ

Stoimy pośrodku fermy w bezpiecznej odległości od gęsi, które wreszcie mogą wyjść z budynków, przynajmniej na kilka godzin dziennie. Ich bezpieczeństwa strzegą nie tylko pracownicy, ale i specjalny odstraszacz. Nagrane krzyki dzikich ptaków mają zniechęcić m.in. dzikie gęsi, które wcześniej przelatywały nad jednym z budynków kołudzkiego zakładu. Tędy przebiegał ich korytarz migracyjny. I właśnie stamtąd mógł się przedostać na fermę zjadliwy wirus. Tym bardziej że warunki sprzyjały, bo było mglisto.

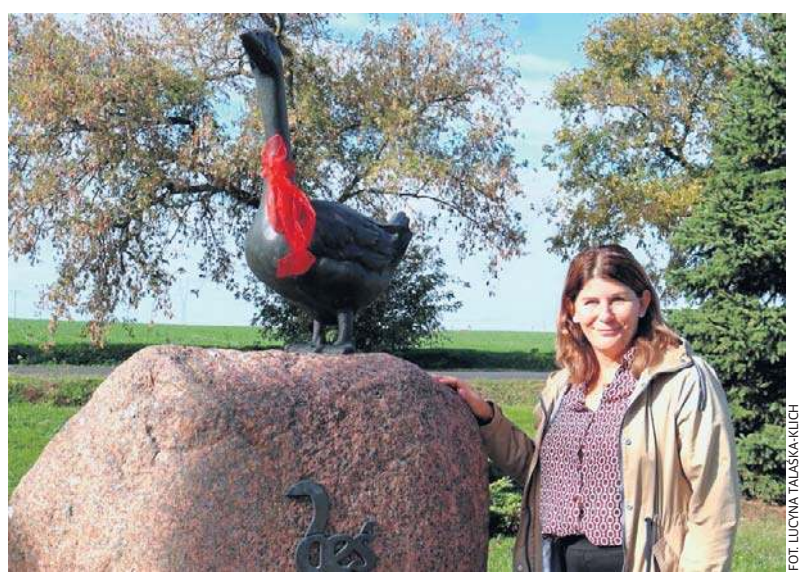
- Odstraszacz spełnia swoją rolę, bo ostatnio widziałam, że dzikie gęsi przelatują nieco dalej - dodaje dyrektorka. - Jeśli przesunęły korytarz migracyjny, to dodatkowe zabezpieczenia bioasekuracyjne, które wprowadziliśmy z pomocą specjalistycznej firmy, miały sens.

Czerwone wstążeczki na klamkach drzwi prowadzących do gęśników to nie bioasekuracja. Podobnie jak czerwona kokarda na szyi gęsi odlanej z brązu. - To inicjatywa pracowników - dodaje z uśmiechem Kamila Kłos. - Poza rzeczami, na które mamy wpływ, chcieli zrobić coś więcej - żeby opatrzność nad nami czuwała.



FOT. LUCYNA TALAŚKA-KLICH

Każdy samochód wjeżdżający na teren przed fermą w Kołudzie musi być dokładnie zdezynfekowany. Bioasekuracja ponad wszystko!



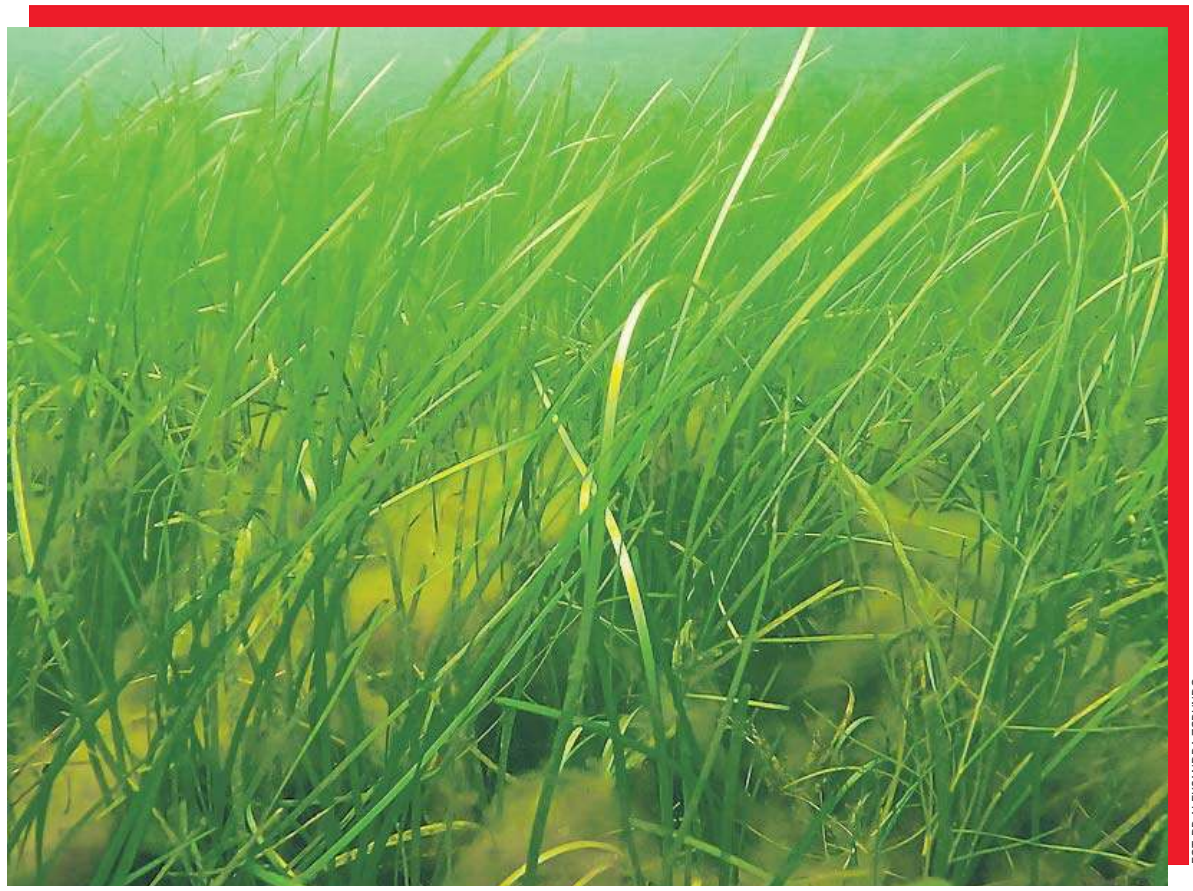
FOT. LUCYNA TALAŚKA-KLICH

– Czerwona kokardka na gęsiej szyi ma odgonić uroki - mówi dr inż. Kamila Kłos, dyr. zakładu. - A na serio? Postawiliśmy na bioasekurację.

eprasa.pl 91b9d58e9a

Podwodne łąki i lasy Bałtyku - morze skrywa wiele w swych głębinach

Nie różnią się jakoś szczególnie od tych lądowych, ale mało kto zdaje sobie sprawę z ich istnienia. Podwodne lasy i łąki Bałtyku pełnią istotną rolę w morskim ekosystemie. Jak my sami, we własnym zakresie, możemy je chronić na co dzień, rozmawiamy z dr Iloną Złoch z Wydziału Oceanografii i Geografii Uniwersytetu Gdańskiego.



FOT. DR ALEKSANDRA ZGRUNDO

Ilona Złoch: - Czasami skupiamy się na odtwarzaniu zniszczonych siedlisk, zapominając, że zachowanie istniejącej, dobrze funkcjonującej łąki jest znacznie prostsze.

MACIEJ KRAJEWSKI

Warto by było zacząć rozmowę od wyjaśnienia, czym właściwie są te podwodne lasy i łąki?

Kiedy myślimy o Bałtyku, najczęściej widzimy plażę, fale, ewentualnie ryby i meduzy. Tymczasem pod powierzchnią wody kryje się zupełnie inny świat, o którym większość z nas nawet nie wie. Mamy tam prawdziwe podwodne łąki i coś, co można porównać do lasów. Oczywiście nie rosną tam drzewa, ale duże rośliny, takie jak trawa morska, wywłócznik czy rdestnica, oraz glony, między innymi ulwa, gałęzatka czy widlik, które tworzą rozbudowane podwodne skupiska. Co ciekawe, trawa morska, czyli zostera, jest prawdziwą rośliną kwiatową. Ma korzenie, liście, kwitnie i wytwarza nasiona, podobnie jak rośliny lądowe. Tyle że cały swój cykl życiowy spędza pod wodą. Jej przodkowie żyli na lądzie, a w toku ewolucji ponownie przystosowali się do życia w morzu. To pokazuje, jak niezwykły i różnorodny jest świat, który mamy tuż pod powierzchnią Bałtyku.

Rolę lasów - tych lądowych - dobrze zna raczej każdy z nas. Podwodne służą temu samemu?

Można powiedzieć, że pełnią podobną funkcję jak lasy na lądzie. Są domem, schronieniem i miejscem zdobywania pokarmu dla ogromnej liczby organizmów. Wśród ich liści i plech żyją drobne skorupiaki, ślimaki, małże, a także młode ryby. Dla wielu gatunków to coś w rodzaju podwodnego przedszkola, w którym mogą się rozwijać i ukrywać przed drapieżnikami.

Ale to nie wszystko. Roślinność podwodna pomaga też utrzymywać osady na dnie, ogranicza ich wzbijanie przez fale i prądy, uczestniczy w obiegu składników odżywczych, a w przypadku łąk trawy morskiej może również przyczyniać się do magazynowania węgla w osadach.

Warto sobie uświadomić jedną rzecz: kiedy znika taka łąka, nie tracimy tylko roślin. Tracimy całe miejsce do życia dla wielu innych organizmów. To trochę tak, jakbyśmy wycięli las i dziwili się później, że zniknęły z niego ptaki, owady i inne zwierzęta.

Wspomniała pani o znikaniu - co zagraża tej podwodnej roślinności? Czy są to procesy naturalne, czy jednak właśnie człowiek ma w tym istotny udział?

Niestety, człowiek odegrał tu bardzo dużą rolę, chociaż warto podkreślić, że sytuacja nie wygląda już tak źle, jak kilkadziesiąt lat temu. Przez wiele lat jednym z największych problemów Bałtyku była eutrofizacja, czyli nadmierne użyźnienie wody. Do morza trafiały ogromne ilości związków azotu i fosforu, pochodzących między innymi z nieoczyszczonych ścieków, rolnictwa i przemysłu. W efekcie intensywnie rozwijały się mikroskopijne glony unoszące się w wodzie oraz glony nitkowate, które często porastały większe rośliny i glony. Woda stawała się mniej przejrzysta, a do dna docierało coraz mniej



FOT. DR ALEKSANDRA ZGRUNDO

Roślinność podwodna pomaga też utrzymywać osady na dnie, ogranicza ich wzbijanie przez fale i prądy, uczestniczy w obiegu składników odżywczych.

eprasa.pl 91b9d58e9a

światła. Dla podwodnych łąk i lasów oznaczało to coraz trudniejsze warunki do życia.

Na szczęście, w ostatnich dekadach wiele się zmieniło. Dzięki budowie i modernizacji oczyszczalni ścieków, rozbudowie sieci kanalizacyjnych, wprowadzeniu bardziej rygorystycznych norm środowiskowych, również tych wynikających z przepisów Unii Europejskiej, udało się znacznie ograniczyć ilość zanieczyszczeń trafiających do morza. W Zatoce Gdańskiej obserwujemy poprawę wielu wskaźników jakości wody w porównaniu z okresem największego zanieczyszczenia. Trzeba jednak pamiętać, że punkt wyjścia był naprawdę zły. Dlatego choć sytuacja jest lepsza, nie oznacza to, że problem eutrofizacji całkowicie zniknął. Nadal do Bałtyku docierają duże ilości substancji odżywczych, przede wszystkim wraz z rzekami i spływem z terenów rolniczych. Co więcej, ekosystem nie regeneruje się natychmiast. Nawet jeśli ograniczymy dopływ zanieczyszczeń, odbudowa zniszczonych siedlisk może trwać wiele lat.

Do tego dochodzą zmiany klimatu. Bałtyk się ociepla, coraz częściej pojawiają się okresy bardzo wysokich temperatur wody, zmieniają się również warunki środowiskowe. Nie wszystkie gatunki dobrze sobie z tym radzą. Problemem są też działania bezpośrednio niszczące dno, na przykład pogłębianie, niektóre prace hydrotechniczne czy kotwiczenie łodzi w miejscach występowania podwodnych łąk.

Oczywiście istnieją też naturalne procesy, takie jak sztormy, zmiany poziomu wody czy sezonowe wahania warunków środowiskowych. Rośliny i glony morskie są do nich w pewnym stopniu przystosowane. Jednak, kiedy nakłada się na siebie kilka różnych zagrożeń, nawet dobrze funkcjonujący ekosystem, może sobie nie poradzić.

Warto też pamiętać, że Bałtyk jest morzem dość specyficznym. Ma niskie zasolenie, ograniczoną wymianę wód z Morzem Północnym i stosunkowo niewiele gatunków w porównaniu z wieloma innymi morzami. Dlatego utrata nawet jednego ważnego elementu może mieć duże konsekwencje dla całego ekosystemu.

Rysuje to obraz nieszczególnie optymistyczny...

Myślę, że nie powinniśmy przedstawiać przyszłości Bałtyku wyłącznie w czarnych barwach, chociaż sytuacja rzeczywiście jest poważna. Mamy coraz większą wiedzę o tym, jak funkcjonują podwodne ekosystemy, co im szkodzi i w jaki sposób możemy im pomagać.

Czy więc możemy coś zrobić, żeby zapobiec zniszczeniu tych podwodnych lasów i łąk?

Przede wszystkim musimy chronić to, co jeszcze mamy. Czasami skupiamy się na odtwarzaniu zniszczonych siedlisk, zapominając, że zachowanie istniejącej, dobrze funkcjonującej łąki jest znacznie prostsze i skuteczniejsze niż próba stworzenia jej od nowa.

Ale odtwarzanie również jest możliwe. Na świecie prowadzi się już wiele projektów, w których sadzi się trawy morskie, wykorzystuje ich nasiona czy próbuje przywracać miejsca występowania dużych glonów. Takie działania podejmowane są również w Polsce, między innymi w Zatoce Gdańskiej i Puckiej. Nie wystarczy po prostu posadzić trawy morskiej na dnie i uznać, że problem został rozwiązany. Trzeba najpierw sprawdzić, czy w danym miejscu są odpowiednie warunki, czy dociera tam wystarczająco dużo światła, jakie jest podłoże, czy rośliny będą miały szansę przetrwać kolejne sezony. Ważne jest też to, co dzieje się wokół nich, ponieważ łąka to nie tylko same rośliny, ale cały zespół powiązanych ze sobą organizmów.

Co więcej, nie zawsze przyroda wraca dokładnie do stanu sprzed zniszczenia. Odtworzona łąka może być początkowo zasiedlana przez nieco inne organizmy niż ta, która rosła w tym miejscu kilkadziesiąt lat temu. Dlatego interesuje nas nie tylko to, czy rośliny przeżyją, ale też czy z czasem powstanie tam dobrze funkcjonujący ekosystem.

Jestem więc ostrożną optymistką. Przyroda ma ogromne zdolności do regeneracji, ale musimy stworzyć jej odpowiednie warunki. Jeśli nadal będziemy zanieczyszczać wodę i niszczyć dno, samo sadzenie roślin niewiele pomoże. To trochę tak, jakbyśmy próbowali sadzić las w miejscu, w którym cały czas ktoś wycina młode drzewa.

Mówimy tu o złożonych procesach, działaniach często na poziomie instytucji, samorządów. A co przeciętny mieszkaniec Pomorza czy turysta może zrobić? Czy działania jednostek w ogóle mają znaczenie w takiej skali?

Zdecydowanie mają, chociaż - oczywiście - nie możemy oczekiwać, że jedna osoba uratuje cały Bałtyk. Często wydaje nam się, że ochrona morza to wyłącznie zadanie naukowców, dużych organizacji czy instytucji państwowych. Tymczasem nasze codzienne decyzje również mają znaczenie.

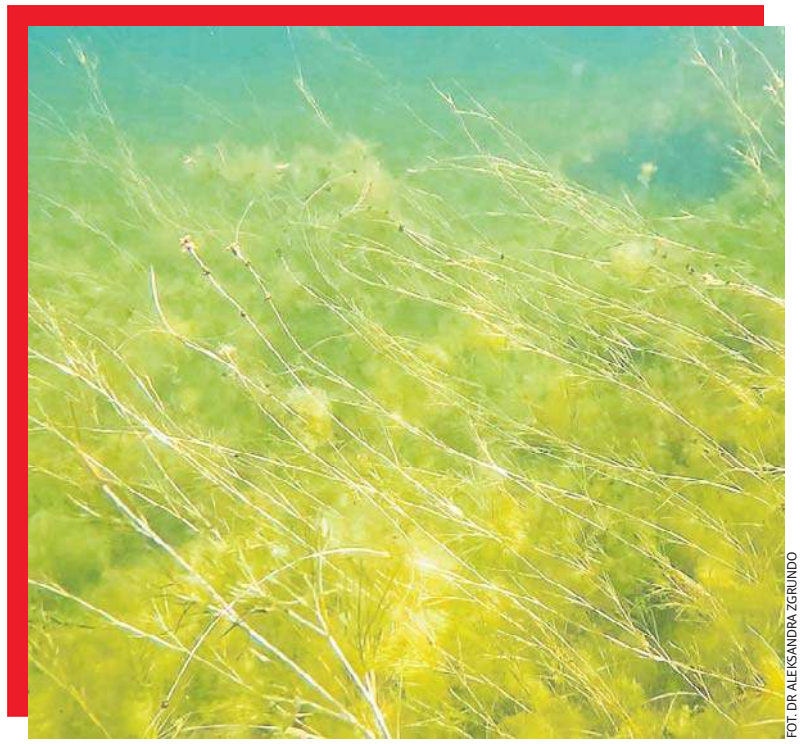
Przede wszystkim warto pamiętać, że Bałtyk zaczyna się znacznie dalej niż na plaży. Wszystko, co trafia do rzek i kanalizacji deszczowej, może ostatecznie znaleźć się w morzu. Dlatego rozsądne stosowanie nawozów, prawidłowe odprowadzanie ścieków czy niewyrzucanie odpadów do środowiska naprawdę ma sens.

Jeśli korzystamy z łodzi, warto zwracać uwagę na miejsca kotwiczenia. Kotwica przeciągnięta po dnie może zniszczyć fragment łąki, która rozwijała się przez wiele lat. Podobnie ważne jest, żeby nie niszczyć roślinności w płytkich wodach podczas rekreacji.

Jest jeszcze jedna rzecz, na którą chciałabym zwrócić uwagę. Kiedy na plaży pojawiają się wyrzucone przez fale glony czy fragmenty traw morskich, często traktujemy je po prostu jak coś brudnego, co należy jak najszybciej usunąć. Tymczasem jest to naturalny element nadmorskiego ekosystemu. Taka materia organiczna stanowi pokarm i schronienie dla różnych organizmów, a jej obecność na plaży nie musi oznaczać, że z morzem dzieje się coś złego. Oczywiście, są sytuacje, w których nagromadzenie dużej ilości rozkładających się glonów jest uciążliwe, ale nie powinniśmy automatycznie uznawać każdej rośliny czy glonu wyrzuconego na brzeg za odpad.

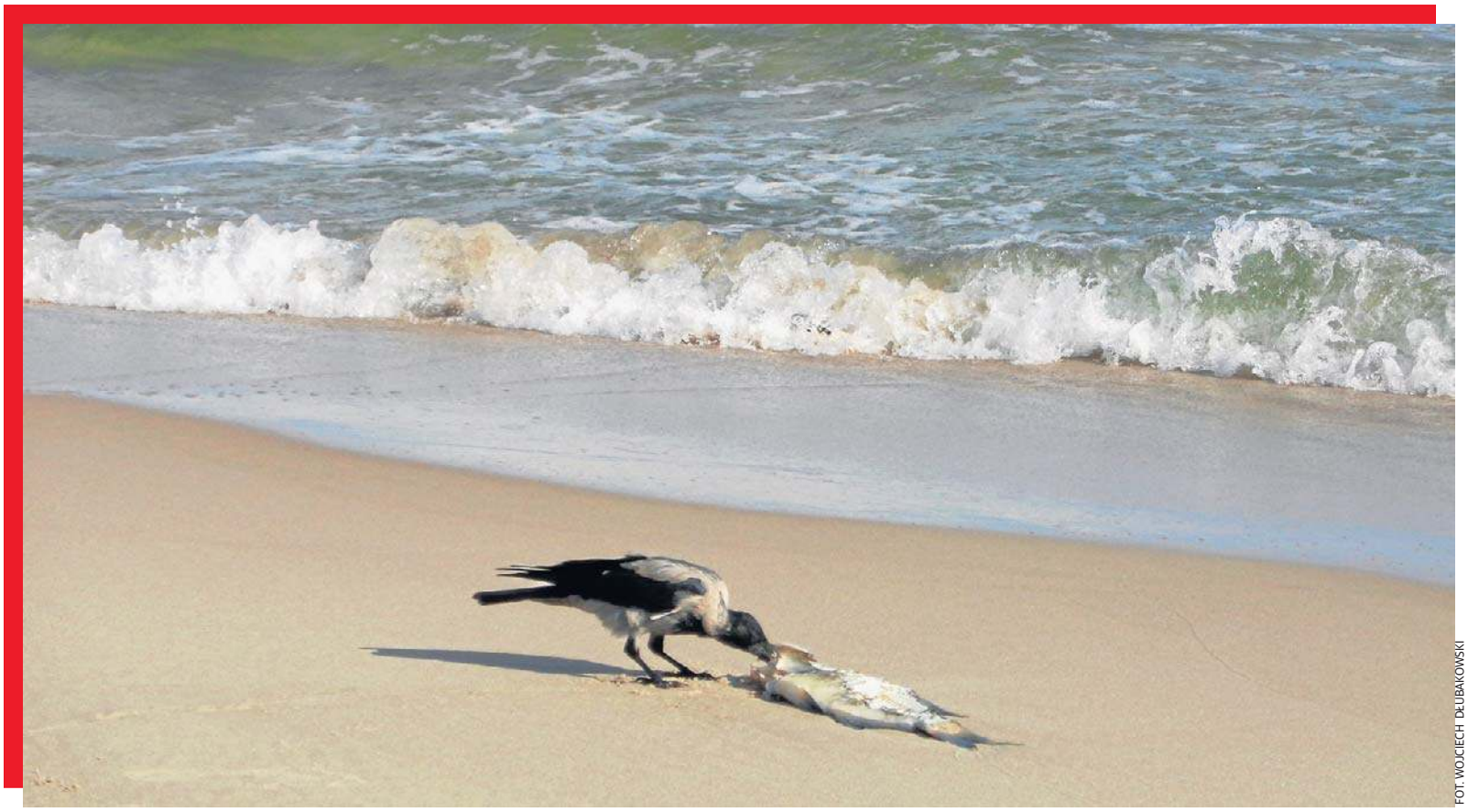
Myślę też, że ogromne znaczenie ma po prostu świadomość. Trudno chronić coś, o czego istnieniu nawet nie wiemy. Większość osób odwiedzających polskie wybrzeże nie zdaje sobie sprawy, że kilka metrów od plaży, pod powierzchnią wody, mogą znajdować się bardzo cenne przyrodniczo siedliska.

I chyba właśnie od tego powinniśmy zacząć - od pokazania ludziom, że Bałtyk to nie tylko woda i piasek. To żywy, złożony ekosystem, którego duża część pozostaje ukryta przed naszym wzrokiem. A jeśli więcej osób zacznie patrzeć na morze w ten sposób, łatwiej będzie nam również przekonać społeczeństwo, że warto je chronić. Nie tylko dla przyszłych pokoleń, ale też dla nas samych.



FOT. DR ALEKSANDRA ZGRUNDO

Kiedy znika taka łąka, nie tracimy tylko rośliny. Tracimy całe miejsce do życia dla wielu innych organizmów.



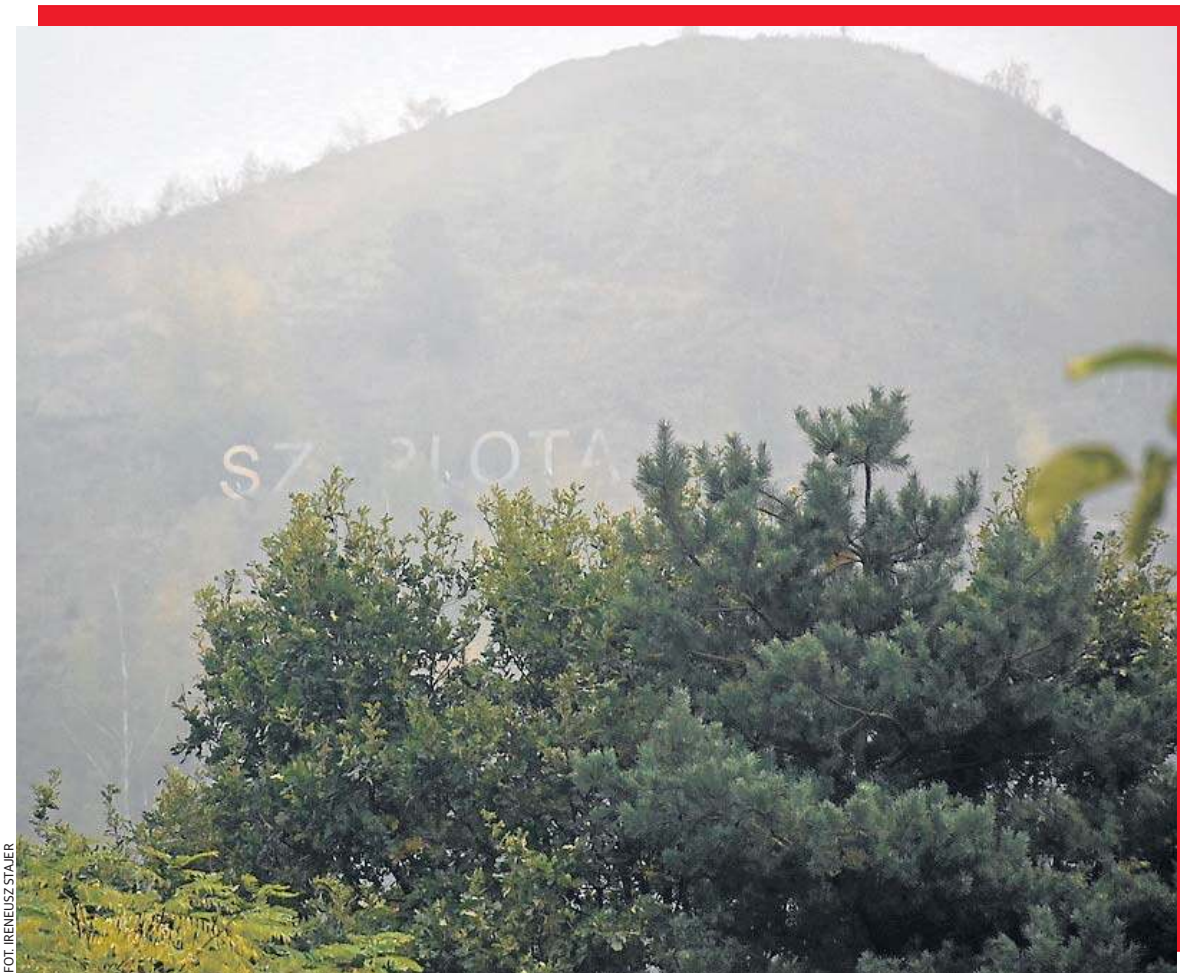
FOT. WOJCIECH DĘBAKOWSKI

Bałtyk to nie tylko woda i piasek. To żywy, złożony ekosystem, którego duża część pozostaje ukryta przed naszym wzrokiem.

eprasa.pl 91b9d58e9a

Życie w cieniu płonącej Szarloty

Na Śląsku płonie największa hałda w Europie. W Rydułtowach trwa walka z ogniem we wnętrzu hałdy Szarlota, temperatura sięga tam nawet 600-800 stopni. Na zwałowisku walczą z wewnętrznym zapożarowaniem. Wokół płonącej pokopalnianej góry mieszkają ludzie. - Kaszlemy i dusimy się, ta hałda nas truje, nie można otworzyć okien, wszędzie pył - mówią nam mieszkańcy. Część z nich twierdzi, że chorują z powodu wyziewów z hałdy Szarlota.



FOT. IRENEUSZ STAJER

Zalesiony stożek hałdy z dużym napisem „Szarlota"

IRENEUSZ STAJER

Schodząc ul. Tetmajera, zbliżam się do nasady nieczynnej hałdy Szarlota KWK Rydułtowy. Po drodze roztacza się widok na potężną górę: częściowo zalesioną, częścio-wo odsłoniętą do brązowo-bordowych fragmentów skały płonnej. Na wypłaszczeniu pracują koparki, wyrywające z czeluści gorące kamienie. Materiał stanowiący pozostałość górniczej eksploatacji wędruje na przyczepy ciężarówek, a stamtąd wywożony jest w inne miejsce i ostudzany. Następnie ponownie umieszcza się go w bryle. Pracownicy oddzielają tym sposobem zapożarowaną część hałdy od części wolnej od ognia. Istnieje bowiem ryzyko, że mógłby zapalić się drugi stożek zwałowiska.

Miejsce intensywnych prac dymi i wyrzuca do powietrza chmury pyłu. Trasa przejazdu samochodów z naczepami polewana jest wodą (dlatego kurzy się mniej niżby mogło), czego wcześniej nie robiła prywatna firma zajmująca się gaszeniem zapożarowania. Wskutek swoich błędów została z niego usunięta. Umowę zerwano, a likwidacja ognia odbywa się teraz siłami PGG.

600-800 STOPNI WEWNĄTRZ HAŁDY

Trudno walczy się z zapożarowaniem największej hałdy Europy. Szacowana temperatura w rydułtowskim potworze sięga 600-800 stopni C. Zwałowisko z jednej strony przeraża skutkami wieloletniej eksploatacji, z drugiej fascynuje swą wielkością: liczy 37 hektarów powierzchni, a objętość zgromadzonych na nim pogórniczych odpadów to 13,3 mln m sześc. Od podstawy mierzy około 134 m.

Mieszkańcy podchodzą do hałdy śmiertelnie poważnie. Wielu Rydułtowian twierdzi, że skutkiem wyziewów, dymów i pyłu są nie tylko niedogodności, ale trapiące ich liczne choroby.

Beata Rzaczek z ul. Tetmajera stwierdza, że w pobliżu Szarloty żyje się bardzo ciężko. - Wszędzie osiada pył: na parapetach, oknach, na uprawach rolniczych. Wdychamy go i chorujemy na oskrzela, płuca. Cały czas mamy problem z zatokami i zapchany nos. Mój ojciec siedem miesięcy temu zmarł na nowotwór. Cierpią zwierzęta - wylicza pani Beata. Kolejna Rydułtowianka, Urszula Olszynka, uważa, że z powodu pylenia z hałdy zachorowała na astmę. Chorobę stwierdzono trzy lata temu, a wcześniej z niewiadomego powodu długo kasłała. - Jestem uczulona na pył. Czuję się źle. Bardzo często mam chrypkę. Jak hałda „kopci", nie otwieram okien - mówi pani Urszula.

Jako pierwsza w mieście zbierała podpisy pod listem do władz gminy w sprawie Szarloty. Powstała grupa na Facebooku „Wkurzeni-Zakurzeni. Hałda Szarlota", licząca 165 członków. Ludzie wymieniają się doświadczeniami, publikują filmiki z hałdą.

Głośnym echem odbiła się sprawa kilkuletniego Maćka, który ma nieustanne problemy ze zdrowiem. Zdaniem bliskich chłopca przyczyny jego chorób należy szukać w Szarlocie.

Mama Maćka, Magdalena Chmielewska, lideruje w walce ze skutkami funkcjonowania hałdy. - Po wyzdrowieniu i odstawieniu leków ponownie wróciły objawy, z którymi przez długi czas walczyliśmy. Znów pojawił się zatkany nos związany z obrzękiem błony śluzowej oraz duszący kaszel. Sama kaszlę już dwa miesiące. Sąsiad zjadł górę antybiotyków i dalej kaszle. Maciek otrzymał zaświadczenie, że powodem jego trudności z oddychaniem jest zanieczyszczenie środowiska. Tylko że żaden lekarz nie napisze, że przyczyną jest hałda - przyznaje pani Magdalena.

Polska Grupa Górnicza stara się reagować. Informuje mieszkańców w sytuacji intensyfikacji robót. „W związku z prowadzonymi robotami mającymi na celu likwidację zjawisk pożarowych występujących na terenie zwałowiska informujemy, że do 30 października 2026 r. planowana jest intensyfikacja prac w rejonie wyrobiska wewnętrznego. Z uwagi na specyfikę prowadzonych prac, w szczególności konieczność przemieszczania materiału o podwyższonej temperaturze, może wystąpić okresowe zwiększenie uciążliwości dla mieszkańców pobliskich terenów" - powiadomiła PGG SA.

- Jest głośno, jeżdżą ciężarówki. Wydaje mi się, że uciążliwości mamy więcej niż kilka miesięcy temu. Ostatnio parę razy widziałam nad zwałowiskiem bordowo-brązową chmurę - martwi się pani Marlena z ulicy Tetmajera.

A jednocześnie za oknem ma górzysty krajobraz ze stożkiem porośniętym drzewami i krzewami. Od niedawna po pobliskich zagajnikach biegają sarny, które podchodzą do domów. Gdyby nie ta druga, rozgrzebana część hałdy, można byłoby delektować się krajobrazem...

- Niestety, śmierdzące wyziewy nas wykańczają - martwi się Andrzej Srogoń. - Na wczasach płacimy „klimatyczne" za oddychanie zdrowym powietrzem. Ale w swoim własnym domu jesteśmy narażeni na zatrute powietrze. A może mieszkańcom obszarów przemysłowych należałaby się rekompensata, zwolnienie z opłaty klimatycznej? - pyta pan Andrzej.

Swego czasu likwidację zapożarowania powierzono prywatnej firmie, która na sprzedaży odpadów z fedrunku węgla zarabiała dużo pieniędzy. Skała płonna świetnie nadaje się jako m.in. podbudowa do dróg, a zwłaszcza autostrad i ekspresówek. Ze zwałowiska wyjeżdżały w różne strony Polski wyładowane cennym materiałem ciężarówki. Po stwierdzeniu nieprawidłowości i usunięciu firmy z placu eksploatacji kamienia likwidacją zapożarowania zajmuje się PGG, na razie nie czerpiąc z tego tytułu żadnych profitów.

W debacie nad hałdą są również głosy mieszkańców, którym ona nie przeszkadza. Niektórzy Rydułtowianie przyzwyczaili się do sąsiedztwa dymiącego kolosa. - Mieszkamy tutaj od 24 lat, dom kupiliśmy. Nie czujemy przykrego zapachu. Jeśli ktoś świadomie decyduje się mieszkać, pracować w tym miejscu, nie może myśleć o hałdzie. Bo życie stałoby się nieznośne, a nawet niemożliwe w sytuacji ciągłego stresu i zastanawiania się, co się dzieje na Szarlocie - mówi pan Henryk.

Przyznaje, że sytuacja poprawiła się po usunięciu firmy eksploatującej zwałowisko. - Wcześniej strasznie się kurzyło się i dymiło. Teraz jest dużo lepiej - stwierdza pan Henryk i dodaje, że kiedyś mieszkał z rodziną w Rybniku-Niedobczycach, gdzie mieli pod nosem hałdę KWK Rymer, a skutki tego sąsiedztwa były podobne.

MIASTO STWORZYŁO GRUPĘ ROBOCZĄ

Zastępczyni burmistrza Rydułtów Mariola Bolisęga podkreśla, że miasto w zasadzie nic nie może w sprawie hałdy Szarlota. Teren i zwałowisko należą do Polskiej Grupy Górniczej i to ona odpowiada za sytuację na zwałowisku. - Miasto ma stały kontakt w tej sprawie z PGG. Aby móc informować o tym, co się dzieje na zwałowisku, jakie prace trwają lub będą wykonywane, z jakimi uciążliwościami mogą spot-kać się nasi mieszkańcy, powołaliśmy zespół roboczy, w skład którego wchodzą mieszkańcy, radni, pracownicy urzędu miasta, ale także przedstawiciele PGG i Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim - mówi Mariola Bolisęga.

- Regularnie uczestniczę w tych spotkaniach. Wielokrotnie prosiliśmy PGG o informowanie mieszkańców o działaniach mogących powodować uciążliwości. Niestety, przez długi czas nie otrzymywaliśmy takich informacji, a zgłaszane przez nas problemy tłumaczono prowadzonymi pracami w rejonie zwiększonego zapożarowania - zaznacza Magdalena Chmielewska.

eprasa.pl 91b9d58e9a

- Ostatecznie udało się doprowadzić do opublikowania takiego komunikatu, co należy uznać za sukces - ocenia pani Magdalena. Jak dodaje, gdy zaczyna się pylenie, dymienie oraz „inne atrakcje", Rydułtowianie dzwonią pod jej numer telefonu oraz przesyłają filmiki. Mieszkańcy wiedzą już, że pani Magda pilnuje tematu. Wówczas interweniuje w PGG, informując np., że ulicą Tetmajera nie da się przejechać, bo tonie w chmurze pyłu. To tak jakby poruszali się we mgle.

- Mając informacje o robotach w danym miejscu, wiemy, by schronić się w domach i nie otwierać okien. Nie wychodzimy na dwór - precyzuje. Ostatnie spotkanie grupy odbyło się 7 października. Przedstawiciele PGG poinformowali, że spółka kontynuuje prace zabezpieczające oraz interwencyjne na terenie zapożarowanej części hałdy. Przy tym regularnie zrasza teren, by wyeliminować rozprzestrzenianie się zjawisk termicznych i zapylenia. Na bieżąco prowadzony jest monitoring wizyjny.

Poinformowano, że 24 sierpnia PGG rozpoczęła próby i testy mające na celu obniżyć zawartość tlenu wewnątrz zwałowiska. Przy użyciu azotu wykonano dziesięć 30-metrowych otworów i podano do wnętrza góry azot z zewnętrznego zbiornika. Ogłoszono także przetarg na wykonanie ekranów termowizyjnych, które zabezpieczą hałdę przed rozprzestrzenianiem się zapożarowania. Przygotowywany jest przetarg na wykonawcę działań naprawczych. Ruszyły też procesy związane z przetwarzaniem odpadów na kruszywo i wykorzystanie go wyłącznie do celów PGG, m.in. uszczelniania rejonów zapożarowania. W planach jest rekultywacja biologiczna ukończonych skarp hałdy. Brzmi to wszystko bardzo obiecująco, niemniej realizacja tych wszystkich działań może potrwać jeszcze lata.

Mieszkańcy niejednokrotnie spotykali się z „dobrymi radami". Docierały do nich informacje, że niektórzy radni miejscy i powiatowi mieli mówić, że jeśli hałda im przeszkadza, mogą się przeprowadzić, albo że nikt nie kazał im budować domów w jej sąsiedztwie. Tymczasem wiele z tych domów stało tam już na długo przed powstaniem zwałowiska. Ludzie mówią, że to oni byli pierwsi zanim powstała hałda, a dziś muszą mierzyć się z uciążliwościami, na które nie mieli wpływu.

Jak zaznacza Magdalena Chmielewska, wiele osób przeprowadziło się, jednak nie wszystkich na to stać. Spadek wartości nieruchomości położonych w sąsiedztwie hałdy sprawia, że ich sprzedaż często nie pozwala nawet na zakup niewielkiego mieszkania. Mieszkańcy zwracają uwagę, że nie chcą zaciągać kolejnych, wysokich kredytów hipotecznych na budowę nowego domu, skoro mają już własne domy w Rydułtowach. W efekcie to właśnie oni ponoszą największe koszty zaistniałej sytuacji.

Hałdą od lat zajmuje się również radny Zbigniew Berger.

- Według informacji przedstawionych na spotkaniu przez PGG do rozbiórki przewidziano około 2 milionów ton materiału. Nie ma jednak pewności, czy całość będzie mogła zostać ponownie wykorzystana na hałdzie. W przypadku powstania nadwyżki rozważana jest jej sprzedaż i wywóz koleją, z wykorzystaniem bocznicy kolejowej, zamiast transportu samochodowego - przekazuje rajca.

- Likwidacja zjawisk termicznych jest jednak złożonym procesem, dlatego istotne będzie nie tylko prowadzenie zaplanowanych prac, ale również ocena ich skuteczności. Nie mniej ważne są monitoring, ograniczanie zapylenia oraz szybkie reagowanie na sygnały od mieszkańców - przekonuje Zbigniew Berger.

Polska Grupa Górnicza zapewnia, że prowadzone roboty stanowią element działań zmierzających do trwałej likwidacji zjawisk pożarowych, ograniczenia ich dalszego rozprzestrzeniania się oraz poprawy bezpieczeństwa i stanu środowiska w rejonie hałdy.

„Wykonawca robót dołoży wszelkich starań, aby zminimalizować związane z tym uciążliwości dla mieszkańców. Zwracamy się z prośbą o wyrozumiałość w związku z możliwymi przejściowymi niedogodnościami" - zaznacza PGG.

Krystian Szytenhelm z Radlińskiego Alarmu Smogowego: Radlin, Rydułtowy i Pszów to trzy sąsiadujące ze sobą miasta, z których każde zmaga się z problemem płonących hałd pokopalnianych. Równocześnie miejscowości te należą do obszarów o najwyższych stężeniach pyłu PM10, PM2,5 oraz benzo(a)pirenu w województwie śląskim. Czy to przypadek? Jeszcze nie wiemy, ale odpowiedź na to pytanie jest bardzo ważna.



FOT. IRENEUSZ STAJER

Urszula Olszynka była pierwszą mieszkanką Rydułtów, która zbierała podpisy pod petycją do gminy.

Jego zdaniem ekspozycja na tak złą jakość powietrza ma znaczący wpływ na zdrowie mieszkańców - zwłaszcza dzieci, kobiet w ciąży, osób starszych oraz cierpiących na choroby przewlekłe. Opracowania Światowej Organizacji Zdrowia jednoznacznie potwierdzają zależność przyczynowo-skutkową między poziomem zanieczyszczenia powietrza a umieralnością i liczbą hospitalizacji z powodu chorób układu oddechowego oraz krążenia.

- W analizach GIOŚ obejmujących 167 gmin województwa śląskiego średnie roczne wyniki stężeń pyłów i B(a)P stawiają Rydułtowy na pierwszym, a Radlin na drugim miejscu, co oznacza niechlubne podium nie tylko w skali regionu, ale najprawdopodobniej całej Polski. Taka zbieżność stanowi ważny sygnał wymagający pogłębionych badań. Dlatego mieszkańcy oraz lokalne alarmy smogowe postulują uruchomienie kompleksowego monitoringu jakości powietrza i bez- pośredniego oddziaływania hałd w Radlinie, Rydułtowach i Pszowie na nasze zdrowie - informuje Krystian Szytenhelm.

Niemniej trzeba jasno powiedzieć, że ustalenie wpływu konkretnej hałdy na zdrowie mieszkańców to zadanie karkołomne. Północno-zachodnią część powiatu wodzisławskiego cechuje spore uprzemysłowienie - działalność kopalni i obecność kilku zwałowisk. Zjawiska niekorzystne dla środowiska kumulują się, niewątpliwie wpływając na zdrowie mieszkańców.

Jest również drugi wymiar całej sprawy, nazwijmy go ciekawostkowo-turystyczny hałdy Szarlota. Rydułtowy znane są w świecie nie tyle z kopalni, spektakularnych inwestycji czy zabytków, ale właśnie z gigantycznego zwałowiska pokopalnianego.



FOT. IRENEUSZ STAJER

Aktualnie Polska Grupa Górnicza prowadzi na hałdzie Szarlota intensywne roboty związane z likwidacją zapożarowania.

eprasa.pl 91b9d58e9a

KUCHNIA

Dolce vita po godzinach

Aleksandra Żebrowska-Zaprzałka, prawniczka z Białegostoku, wzięła udział w Mistrzostwach Świata w Tiramisu, które odbyły się dwa tygodnie temu w Treviso we Włoszech. Ten słynny włoski deser w jej wykonaniu najpierw był pistacjowo-malinową wariacją z kawałkami jadalnego złota, a później - inspirowany polską jesienią - miał smak pikantnej dyni.

MAGDALENA KLEBAN

Kiedy ostatnie ciepłe promienie słońca oświetlały drzewa na białostockich Plantach, a jej pies uganiał się za opadającymi liśćmi, Aleksandra pomyślała: a gdyby tak spróbować oddać jesień we włoskim deserze tiramisu? I właśnie z inspiracji polską złotą jesienią powstało tiramisu w wersji kawy o smaku pikantnej dyni (coffee spice latte), które Aleksandra Żebrowska-Zaprzałka zaprezentowała na jednym z największych konkursów cukierniczych dla amatorów na świecie - na Mistrzostwach Świata Tiramisu w Treviso. W konkursie wzięły udział 320 osoby z całego świata, a Podlasiance udało się dotrzeć aż do półfinału. I chyba nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa w tej materii.

SZEŚĆ PODSTAWOWYCH SKŁADNIKÓW

Sześć składników to absolutne minimum, jeśli mówimy o słynnym włoskim tiramisu. Nie są to skomplikowane składniki, ani też trudne do zdobycia, ale Aleksandra przy każdym z nich zatrzymuje się na chwilę i dokładnie wyjaśnia. Kluczowa jest jakość, więc ser mascarpone, to najlepiej ten od włoskich krów, a jak kawa, to esencjonalna. Ale kawa dobrej jakości to jedno, a inna sprawa to jak ją zaparzymy. Musi być - jak podkreśla Aleksandra - zaparzana w kawiarce. Żaden ekspres, żadna kawa instant.

- Bo ważne, by kolejny składnik - ciasteczka, które po włosku nazywają się lingue di gatto (kocie języczki) albo ladyfingers - dobrze nią nasiąknęły - opowiada prawniczka. - Do tego dochodzą jajka i oczywiście kakao oraz odrobina cukru.

Przepisy cukiernicze bywają bezwzględne - szczypta za dużo, kropla za mało i wszystko można wyrzucić do kosza. A jednocześnie każdy dobry cukiernik musi mieć w sobie odrobinę szaleństwa i sporo kreatywności. Może dlatego Aleksandra Żebrowska-Zaprzałka tak bardzo pokochała to rzemiosło.

PIERWSZE CIASTO UPIEKŁA W DOROSŁYM ŻYCIU

Jak wspomina - swoje pierwsze ciasto upiekła stosunkowo późno - już jako dorosła kobieta, która właśnie dostała się na studia prawnicze na Uniwersytecie w Białymstoku. Kiedy przyjechała z ukochanej Łomży do stolicy woj. podlaskiego, długo nie mogła się odnaleźć w obcym dla niej mieście. Pomagało jej... pieczenie. Wtedy zaczęła i właściwie już nigdy nie przestała. O nowych słodkościach myśli codziennie, głównie w czasie spacerów z ukochanym psem. Ale mimo to, swojej ścieżki zawodowej nie związała z cukiernictwem - pracuje jako prawniczka, zajmuje się przepisami unijnymi, normami ISO. Na co dzień więc pilnuje skomplikowanych zapisów prawa, a wieczorami i w wolnych chwilach wypróbowuje nowe przepisy.

Tych pozornych przeciwieństw w jej życiu jest zresztą więcej. Bo czy ktoś dałby wiarę, że ta zdolna młoda cukierniczka jest uczulona na laktozę i zazwyczaj nawet nie może spróbować własnych wytworów?

TAM, GDZIE NARODZIŁ SIĘ SŁYNNY DESER

Mistrzostwa Świata w Tiramisu (Tiramisù World Cup) w Treviso to wyjątkowe wydarzenie. Jest to jedyny na świecie konkurs poświęcony wyłącznie temu deserowi.



FOT ARCH. PRYWATNE

Pani Aleksandra jest prawniczką, ale cukiernictwo to jej wielka pasja.

Eliminacje do tegorocznych mistrzostw odbywały się w różnych krajach świata, m.in. w Kanadzie, Brazylii, ale też i Włoszech, gdzie wystartowała Aleksandra.

- W tej edycji wzięli udział uczestnicy reprezentujący 33 narodowości. Chyba taki najpiękniejszy dla mnie moment miał miejsce po eliminacjach, dzięki którym dostałam się do półfinału. Dostałam wówczas wiele pochwał od Włochów, którzy byli zachwyceni moją propozycją tiramisu - wspomina Aleksandra. - Deser, który przygotowałam na eliminacje, przypominał troszeczkę położonego na bok eklerka. Był z oryginalną włoską pastą pistacjową i z naszym rodzimym dżemem malinowym.

Uczestnicy konkursu sami mogli zdecydować, czy biorą udział w kategorii klasycznej czy też kreatywnej.

- Ja postanowiłam spróbować swoich sił w tej drugiej kategorii, dzięki czemu miałam dowolność doboru części składników - wyjaśnia prawniczka.- Całość uzupełniłam kawałkami jadalnego złota. Bo wiadomo, że jemy też oczami i deser musiał prezentować się atrakcyjnie.

Ta pistacjowo-malinowa wariacja tiramisu bardzo przypadła jurorom do gustu.

- Podczas eliminacji pokonałam Włochów w ich własnym deserze! - uśmiecha się Aleksandra.

TY TEŻ MOŻESZ ZOSTAĆ JUROREM

Mistrzostwa Świata w Tiramisu obchodziły w tym roku jubileusz - 10. rocznicę. Konkurs jest już słynny na cały świat. Zawsze odbywa się w centrum miasta, pod namiotem. Na widowni może zasiąść każdy. Co więcej, na etapie eliminacji każdy pasjonat tiramisu - i to wcale nie związany zawodowo z branżą cukierniczą - może zostać jurorem. Oczywiście pod pewnymi warunkami - musi najpierw przejść test online z historii i zasad przygotowywania tego deseru.

SZTUKA ŁĄCZENIA

Po sukcesie w eliminacjach Aleksandra postanowiła kompletnie zaszaleć w kolejnym etapie. W czasie półfinałów zaprezentowała już zupełnie inny deser, zainspirowany naszą jesienią - ciepłą, piękną i złotą, taką z przełomu września i października.

- Dużo spacerowałam z psem i obserwowałam, że wszędzie w witrynach sklepowych pojawiają się dynie, że są przepiękne kolory, ale jednak już robi się chłodno i coraz częściej sięgamy po cieplejsze ubrania. I postanowiłam przygotować tiramisu inspirowane tym chłodem, a jednocześnie potrzebą ciepła - opowiada. - Przygotowałam krem w połączeniu z przyprawą korzenną. Do tego dodałam konfiturę z pomarańczy i rozmarynu.

Zawodnicy nie mogli w czasie rywalizacji - ze względów sanitarnych - używać produktów, które wykonali własnoręcznie w domu i przywieźli na zawody. Wszyscy musieli opierać się na składnikach, które są oryginalnie zapakowane przez producenta. Organizatorzy zapewnili bazowe produkty i miksery. Bo ideą tego konkursu jest to, żeby wszyscy mieli ten sam pułap startowy. By mogli pokazać własną technikę, swój warsztat, bazując na tych samych produktach.

Ale w kategorii kreatywnej liczyło się to „coś" ekstra, co każdy z cukierników-amatorów musiał dodać od siebie. Nie tylko jeśli chodzi o smak. Klasyczne tiramisu zazwyczaj wygląda podobnie, bez względu na to, gdzie jest przygotowywane. Aleksandra jednak postanowiła postąpić niesztampowo - jej deser miał z wyglądu przypominać meksykańskie taco, które stworzyła z dwóch wafelków kakaowych. Pomiędzy nimi był biszkopt z kremem - i tak na przemian: biszkopt, krem... Kolejnym elementem kreatywnym był dżem i przyprawy. Każdy z zawodników miał do dyspozycji kuchenkę mikrofalową - Podlasianka w tym urządzeniu przygotowała karmel. Łączenie smaków, koncepcja wizualna - liczył się każdy szczegół.

- To było wspaniałe doświadczenie i myślę, że jeżeli pojawi się jeszcze podobna okazja, to jak najbardziej spróbuję swoich sił, bo bardzo mi się tam dobrze pracowało i podobała mi się ta formuła zawodów. Nie jestem osobą, który lubi rywalizację, która lubi zawody, a jednocześnie w tych kulinarnych bardzo dobrze się poczułam, dobrze się tam odnalazłam - wyznaje Aleksandra.

Te mistrzostwa tiramisu dały jej do myślenia. O tym, jak często sami siebie nie doceniamy, ale też, że w Polsce jest mnóstwo osób takich jak ona, które kochają piec w zaciszu swoich prywatnych kuchni. Może więc kolejnym pomysłem Aleksandry będzie zorganizowanie właśnie w naszym kraju eliminacji do Mistrzostw Świata w Tiramisu? Jednak na razie o tym cicho sza - to ciągle sfera jej marzeń, przynajmniej do czasu, zanim się nie odezwą do niej - z odpowiedzią na jej ofertę - organizatorzy konkursu.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Pogotowie kanalizacyjne, hydraulik, 511-333-094

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA Q604983220

BIURO OGŁOSZEŃ

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 127

Ogłoszenia telefoniczne: 800-472-852, 42 647-28-52

eprasa.pl 91b9d58e9a

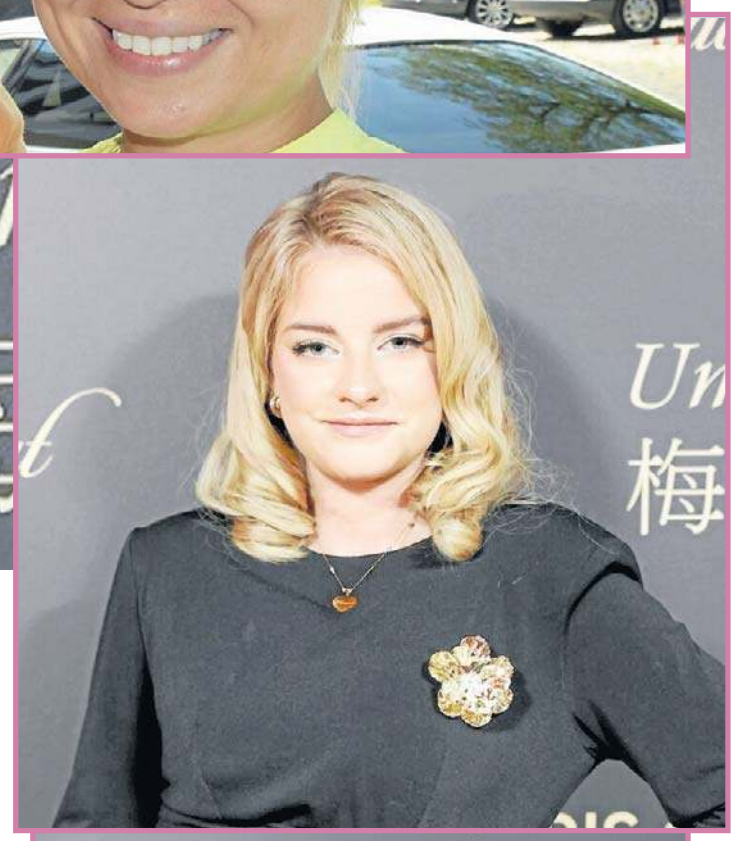


W programie występują samotni rolnicy, którzy chcą znaleźć towarzyszkę życia. Rolnicy u boku swoich wybranek odwiedzają też ich rodziny i odbywają romantyczną podróż.

Rolnik szuka żony – polski program rozrywkowy typu reality show oparty na formacie Farmer Wants a Wife (na licencji Fremantle) emitowany od 2014 roku na antenie TVP1. Jego prowadzącą jest Marta Manowska (na zdjęciu po prawej).









Znalazła męża rolnika, urodziła córeczkę i błyszczy wśród celebrytów

KRZYSZTOF POŁASKI

Adrianna Tyszka to osoba, której widzom programu „Rolnik szuka żony" przedstawiać nie trzeba. Ukochana żona Michała Tyszki ostatnio nie miała łatwego czasu, gdy otworzyła się na antenie telewizji na temat córki i tego, co przechodziła po urodzeniu dziecka.

Teraz gwiazda „Rolnika" zaskoczyła swoich obserwatorów, gdy pojawiła się na jednej z celebryckich imprez, gdzie zakasowała wszystkich swoim wyglądem oraz kreacją!

Adrianna Tyszka, z domu Jasiaczek, była bohaterką dziewiątej edycji popularnego programu „Rolnik szuka żony". To właśnie tam poznała młodego rolnika Michała i oboje błyskawicznie się w sobie zakochali.

Ich historia wyglądała niczym scenariusz bajki. Niestety, życie wystawiło relację tej dwójki na próbę.

Niedługo po tym, jak wzięli ślub w 2023 roku, zniknęli z mediów. Aż do 2026 roku przed fanami „Rolnika" ukrywali, że doczekali się córki, której nie pokazywali w mediach społecznościowych.

Jak wyznali w programie „Rolnik szuka żony. Odwiedziny", Ada po urodzeniu córki cierpiała na psychozę poporodową. Na szczęście, zawsze mogła liczyć na wsparcie ukochanego męża i najbliższych

Teraz Adrianna Tyszka powróciła do mediów społecznościowych, gdzie wciąż dzieli się swoimi trudnymi przeżyciami i pokazuje, że życie nie zawsze jest takie, jak często się je kreuje w internecie.

Młoda gwiazda programu „Rolnik szuka żony" właśnie zaskoczyła swoich obserwatorów, ponieważ pojawiła się na celebryckim wydarzeniu - w Warszawie na premierze perfum i musimy przyznać, że wyglądała tak obłędnie, że swoją stylizacją zakasowała wiele „zawodowych celebrytek"!

FOT. AKPA, WIKIPEDIA, PIOTR MATEY

eprasa.pl 91b9d58e9a

Kane i Alexia ze Złotymi Piłkami. Pajor druga

Anglik Harry Kane triumfował w plebiscycie magazynu „France Football" i UEFA na najlepszego piłkarza w sezonie 2025/26. Złotą Piłkę odebrał podczas gali w Londynie.

Wśród najlepsza okazała się Hiszpanka Alexia Putellas.

33-letni Kane z Bayernu Monachium, dla którego to pierwsza Złota Piłka w karierze, odebrał krótko wcześniej nagrodę dla najlepszego strzelca sezonu. W edycji 2025/26, we wszystkich meczach klubu i reprezentacji, zdobył 73 bramki.

Drugi był Kylian Mbappe (Francja/Real Madryt), atrzeci Lamine Yamal (Hiszpania/Barcelona)

Na ogłoszonej już na początku września 30-osobowej liście zabrakło Roberta Lewandowskiego z Chicago Fire.

Putellas z London City Lionesses, a do niedawna z Barcelony, po raz trzeci sięgnęła po Złotą Piłkę.



FOT. PAP/EPA/TOLGA AKMEN

Alexia Putellas i Harry Kane

Druga w zestawieniu Pajor, napastniczka Barcelony, to tegoroczna triumfatorka Ligi Mistrzów i królowa strzelczyń tych rozgrywek.

Ceremonia wręczenia Złotej Piłki (Ballon d'Or) została przeniesiona z Paryża do Londynu, aby uczcić 70. rocznicę zdobycia tego wyróżnienia przez legendę angielskiego futbolu Stanleya Matthewsa.

HOF

Tenisowe wieści

Marcin Matkowski został kapitanem reprezentacji Polski w Pucharze Davisa.

Jego poprzednikiem był Mariusz Fyrstenberg, który zrezygnował we wrześniu, a pełnił tę funkcję przez blisko siedem lat.

Magda Linette wygrała z rosyjską tenisistką Anastasiją Zacharową 7:6 (8-6), 6:4 i awansowała do drugiej rundy turnieju WTA 250 na twardych kortach w Kantonie w Chinach.

Na początku przyszłego roku Rafael Nadal zagra w pokazowym meczu tenisowym w Las Vegas. Będzie to jego pierwszy występ w Stanach Zjednoczonych od czasu zakończenia kariery w 2024 roku. Hiszpan, 22-krotny zwycięzca turniejów wielkoszlemowych, będzie główną gwiazdą wydarzenia „The MGM Slam presented by Capital One", które odbędzie się 28 lutego w hali T-Mobile Arena w Las Vegas.

Lider światowego rankingu tenisistów Jannik Sinner wystąpi w pokazowym turnieju Six Kings Slam, który odbędzie się w dniach 27-30 grudnia w Rijadzie. Włoch z powodu kontuzji nie grał od 12 lipca, gdy triumfował w wielkoszlemowym Wimbledonie. **HOF**



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Marcin Matkowski, kapitan daviscupowej, tenisowej reprezentacji Polski.

TO JUŻ PRAWDZIWA PLAGA. KOLEJNA POWAŻNA KONTUZJA W WIDZEWIE



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Mariusz Fornalczyk już nie wrócił do gry.

Darian Males, coraz lepiej spisuje się w piłkarskiej drużynie Widzewa.

Widzew w tym sezonie rozegrał dopiero dwanaście kolejek ekstraklasy, a już ma duży problem.

JAN HOFMAN

Stan zdrowia wielu piłkarzy łódzkiego klubu wyłącza ich z gry i treningów.

Niemal po każdej ligowej kolejce pojawia się komunikat klubu o kontuzji łódzkiego piłkarza. Tak również było po meczu z Górnikiem Zabrze. Do grona zawodników z urazami dołączył Mariusz Fornalczyk.

Pomocnik już na początku spotkania ze śląskim zespołem musiał opuścić boisko. Później przeszedł szczegółowe badania, które wykazały, że długość jego przerwy od gry szacowana jest na kilka tygodni.

Tym samym Fornalczyk dołączył do Carlosa Isaaca, Szymona Czyża, Lukasa Leragera i Dani Silvy, którzy są pod opieką lekarzy oraz rehabilitantów i nikt nie zna dokładnej daty ich powrotu do zajęć z zespołem.

Widzew poinformował, że Paulinho wrócił do treningów. Jego stan zdrowia będzie monitorowany, a obciążenia sukcesywnie zwiększane. Powrót Mario Garci do zajęć z zespołem ma nastąpić w tym tygodniu.

Warto jeszcze wrócić do Fornalczyka. Widzewiak w pojedynku z Górnikiem Zabrze już w dziewiętnastej minucie padł na murawę i po chwili złapał się za udo. Uraz sprawił, że 23-latek musiał zejść z boiska. Sytuacja miała miejsce bez udziału rywala.

Okazało się, że nie zakończyło to meczowych wydarzeń z udziałem Fornalczyka. Łódzki piłkarz w 87 minucie meczu, już z ławki rezerwowych, emocjonalnie oceniał decyzje sędziego tego pojedynku. Arbier Karol Arys nie zamierzał tego puszczać mimo uszu i ukarał widzewiaka żółtym kartonikiem.

Znawcy tematu uznali, że pod parawanikiem emocjonalnego zachowania gracza czterokrotnych mistrzów Polski, miała miejsce wyrachowana zagrywka. Mariusz Fornalczyk miał już na koncie trzy żółte kartki w tym sezonie. Kolejna napomnienie było równoznaczne z tym, że piłkarz nie zagra w następnym meczu, czyli w pojedynku z GKS Katowice. A skoro i tak, to lepiej było, aby kara biegła w czasie, kiedy i tak nie będzie mógł pomóc drużynie!

Trzy punkty mistrzowskiego PSG

Piłkarze Paris Saint-Germain pokonali u siebie Olympique Lyon 2:0 w szlagierze 8. kolejki francuskiej ekstraklasy. Obrońcy tytułu z dorobkiem 17 punktów prowadzą w tabeli.

Na stadionie Parc des Princes długo utrzymywał się wynik bezbramkowy. Pierwszego gola dla mistrzów kraju, osłabionych brakiem kilku czołowych graczy, zdobył w 72. minucie 20-letni Senny Mayulu, a w 84. wynik ustalił sprowadzony latem, starszy od niego o rok Belg Mika Godts.

Pierwotnie mecz miał się odbyć w niedzielę, ale został przełożony na wniosek stołecznej prefektury policji. Powodem były masowe demonstracje we Francji.

W tabeli lider PSG ma 17 punktów, zespół z Lyonu zajmuje piąte miejsce - 14.

HOF



FOT. PAP/EPA/YOAN VALAT

Ferran Torres z PSG and Moussa Niakhate z Lyonu.

eprasa.pl 91b9d58e9a

PIŁKARZE ŁKS WYGRALI DRUGI MECZ Z RZĘDU. POWRÓT PIASECKIEGO



FOT. ARCHWIUM

Dominik Sokół zdobył swojego pierwszego gola w ŁKS.



O piłkę walczą zawodnik Warty Poznań Kacper Szymanek i Mateusz Wysokiński ŁKS Łódź.

W spotkaniu 12. kolejki piłkarskiej pierwszej ligi, rozegranym w Poznaniu, ŁKS pokonał 1:0 Wartę.

JAN HOFMAN

Trudno mówić, że ten mecz porwał widzów. Długimi okresami oglądali przeciętność, ligową szarzyznę, która męczyła obserwatorów, ale dla fanów łódzkiej drużyny najważniejsze jest to, że jest nadal w grze o ekstraklasę. ŁKS awansował na czwarte miejsce w tabeli i ma tyle samo punktów, co lider Pogoń Grodzisk Mazowiecki.

Pierwsza część spotkania toczyła się w szybkim tempie, ale zawodnicy obydwu drużyny nie ustrzegli się odrobiny chaosu i krzty przypadkowości. Nieco więcej z gry mieli ełkaesiacy.

W piętnastej minucie spotkania w doskonałej sytuacji znalazł się Szczygieł, ale piłka po jego strzale trafiła w słupek. Ten sam zawodnik otrzymał w 42 minucie prezent od defensora Warty. Ełkaesiak mając przed sobą już tylko bramkarza rywala nie zdołał umieścić piłki w siatce, posyłając ją obok słupka.

Także po przerwie boiskowe wydarzenia nie zapierały tchu w piersi. Dużo było przypadkowości i niecelnych podań. Wreszcie jednak pięć minut przed zakończeniem meczu Łodzianie objęli prowadzenie. Keiblinger kopnął piłkę w pole karne, a tam wyżej od bramkarza gospodarzy skoczył Sokół i po jego strzale głową piłka wylądowała w siatce Warty.

Do meczowego składu powrócił Piasecki. To spore wydarzenie, bowiem 31-latek po meczu trzeciej kolejki sezonu został karnie przesunięty do rezerw. Banitą został za zachowanie podczas meczu z Chrobrym Głogów (1:2) 9 sierpnia. Piasecki został zmieniony w 58 minucie, po czym wściekły zszedł do szatni, nie podał ręki trenerowi Grzegorzowi Szoce i w ostrych słowach się do niego odezwał. Z kolei w składzie na mecz z Wartą zabrakło Podlińskiego (kontuzja), strzelca zwycięskiego gola w pojedynku z z Podbeskidziem.

● **Warta Poznań - ŁKS Łódź 0:1 (0:0)**

0:1 - Sokół (85)

Warta Poznań: Przybylak - Azackyj, Apolinarski, Kalata (54. Awdiejew) - Kusztal, Niedzielski, Najemski (82. Lepczyński), Stefaniak - Stanek, Łysiak (54. Rejczyk) - Szymanek (68. Wołczek).

ŁKS Łódź: Węglarz - Rudol, Crăciun, Farbiszewski - Hinokio (72. Prusiński), Kaput, Karasiński (63. D. Sokół), Szczygieł (72. Nowakowski) - Wysokiński (62. Strzałek), Keiblinger, Arasa (82. Piasecki).

Zwycięski ŁKS. Dziś grają Budowlane

W meczu czwartej kolejki ekstraklasy siatkarek ŁKS Commercecon Łódź pokonał 3:1 w wyjazdowym spotkaniu BKS ZGO Bielsko-Biała.

To trzecia wygrana Łodzianek w tym sezonie. Gospodynie tylko w pierwszym secie popisały się imponującym finiszem. W kolejnych odsłonach spotkania Łodzianki dominowały przy siatce i wyjechały z Podbeskidzia z kompletem, trzech punktów.

MVP meczu została Elles Dambrink (ŁKS).

BKS BIELSKO-BIAŁA - ŁKS COMMERCECON 1:3 (26:24, 18:25, 20:25, 15:25)

BKS Bielsko-Biała: Wasilewska (13), Miilen (6), Vos (13), Szewczyk (1), Podlaska (16), Abramajtys (10), Adamek (libero) oraz Piotrowska, Borowczak (1), Gajer i Nowakowska (1)

ŁKS Łódź: Antunović, Obiała (2), Milenko (6), Dambrink (25), Kokkonen (16), Jurczyk (7), Pawłowska (libero) olraz Nowakowska (8) i Stefanik (6).

ŁKS, w kolejnym ligowym meczu, w piątek zmierzy się w Łodzi z Chemikiem Police.

Dziś spotkanie 4. kolejki rozegrają Budowlane Łódź. Podopieczne trenera Macieja Biernata w hali przy Al. Unii podejmą Moya Radomka Radom. Początek spotkania o godz. 17.30.



FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

Karla Antunović, siatkarka ŁKS Commercecon.

Teraz czas na Polonię

Piłkarze ŁKS kolejny mecz pierwszej ligi rozegrają 2 listopada. Tego dnia na własnym stadionie podejmą Polonię Warszawa.

Pojedynek rozpocznie się o godz. 20.30.

Władze Odry Opole postanowiły rozwiązać kontrakt z trenerem piłkarzy Łukaszem Tomczykiem. Teraz zespół będzie prowadzić Piotr Plewnia.

Wspólnie z Tomczykiem odchodzi jego asystent Bartłomiej Babiarz.

Plewnia do tej pory prowadził drugą drużynę Odry.

HOF

1. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	12	21	19-11
2. Polonia Warszawa	12	21	19-14
3. Ruch Chorzów	12	21	16-11
4. ŁKS Łódź	**12**	**21**	**15-11**
5. Termalica Nieciecza	12	20	19-17
6. Lechia Gdańsk	12	19	22-19
7. Miedź Legnica	12	18	18-11
8. Warta Poznań	12	18	19-16
9. Polonia Bytom	12	18	20-20
10. Stal Rzeszów	12	17	16-22
11. Pogoń Siedlce	12	15	14-15
12. Arka Gdynia	12	14	16-16
13. Podbeskidzie Bielsko-Biała	12	14	15-16
14. Chrobry Głogów	12	13	13-15
15. Stal Mielec	12	13	16-27
16. Puszcza Niepołomice	12	12	13-17
17. Odra Opole	12	12	8-13
18. Unia Skierniewice	12	11	13-20

Polskie siatkarki poznały rywalki

Reprezentacje Niemiec, Słowenii i Kuby będą rywalami polskich siatkarek w grupie E mistrzostw świata, które w 2027 roku rozegrane zostaną w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

Biało-czerwone obecnie zajmują piątą lokatę w międzynarodowym rankingu. 32 uczestników zostało podzielonych na osiem grup, po dwa najlepsze zespoły z każdej awansują do 1/16 finału.



FOT. PZPS.PL

Polskie siatkarki

Niemcy i Słowenia to bardzo dobrze znane drużyny; Polki rywalizowały z nimi m.in. podczas ostatnich mistrzostw Europy i oba spotkania wygrały po 3:0.

Mistrzostwa świata rozegrane zostaną w dniach 20 sierpnia - 5 września 2027 roku w trzech amerykańskich miastach: Orlando, Omaha i Anaheim oraz dwóch kanadyjskich: Montrealu i Quebec City. **HOF**



FOT. PAP/PAWEŁ JASKÓŁKA

Koki Hinokio, zawodnik ŁKS, miaja Patryka Kusztala z Warty Poznań.

eprasa.pl 91b9d58e9a

16

28.10.2026

Wschód Słońca: 6.30 **Zachód Słońca:** 16.23
Imieniny: Anastazja, Cyryl, Cyryla, Fidelis, Honorat, Juda Tadeusz, Ksymena, Sabina, Szymon, Tadeusz i Wincenty.

Dzisiaj maks. **12°C** min. **5°C**

Jutro maks. **10°C** min. **6°C**

● BARAN (21.03-19.04)
Dziś postaw na odwagę i szybkie decyzje. Ktoś doceni Twoją inicjatywę, a drobna sprawa zakończy się lepiej, niż zakładałeś.

● BYK (20.04-20.05)
Spokojne tempo przyniesie najlepsze rezultaty. Nie daj się wciągnąć w cudze konflikty. W finansach możliwa korzystna okazja.

● BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)
Wtorek zachęca do rozmów i załatwiania zaległych spraw. Dzięki trafnym argumentom przekonasz innych do swoich pomysłów. Uważaj tylko na pośpiech.

● RAK (21.06-22.07)
Skup się na tym, co naprawdę ważne. Dzień sprzyja rodzinnym rozmowom i porządkowaniu spraw osobistych.

● LEW (23.07-22.08)
Energia będzie Ci dopisywać od rana. Wykorzystaj ją do realizacji ambitnych planów. Drobny komplement poprawi Ci humor.

● PANNA (23.08-22.09)
Dokładność i cierpliwość okażą się dziś Twoimi największymi atutami. Nie ignoruj szczegółów, bo mogą przesądzić o sukcesie.

● WAGA (23.09-22.10)
Sprzyjający dzień na negocjacje i budowanie dobrych relacji. Otwarta rozmowa pomoże rozwiać nieporozumienia. Wieczorem znajdź czas dla siebie.

SKORPION (23.10-21.11)
Twoja intuicja będzie wyjątkowo silna. Zaufaj pierwszemu wrażeniu, zwłaszcza w sprawach zawodowych. Nie pozwól, by ktoś narzucał Ci zdanie.

● STRZELEC (22.11-21.12)
Przed Tobą dzień pełen ruchu i nowych impulsów. Nie bój się zmian, bo jedna z nich może otworzyć przed Tobą ciekawą perspektywę.

KOZIOROŻEC (22.12-19.01)
Wtorkowe obowiązki mogą wydawać się liczne, ale uporasz się z nimi szybciej, niż sądzisz. Nagródź siebie chwilą odpoczynku.

● WODNIK (20.01-18.02)
Dziś warto spojrzeć na pewną sytuację z innej strony. Kreatywne podejście pomoże Ci znaleźć rozwiązanie, którego wcześniej nie dostrzegałeś.

● RYBY (19.02-20.03)
Spokój i rozwaga pozwolą Ci uniknąć niepotrzebnych emocji. Słuchaj własnych potrzeb, a łatwiej zachowasz równowagę przez cały dzień.

KALENDARIUM ŁÓDZKIE

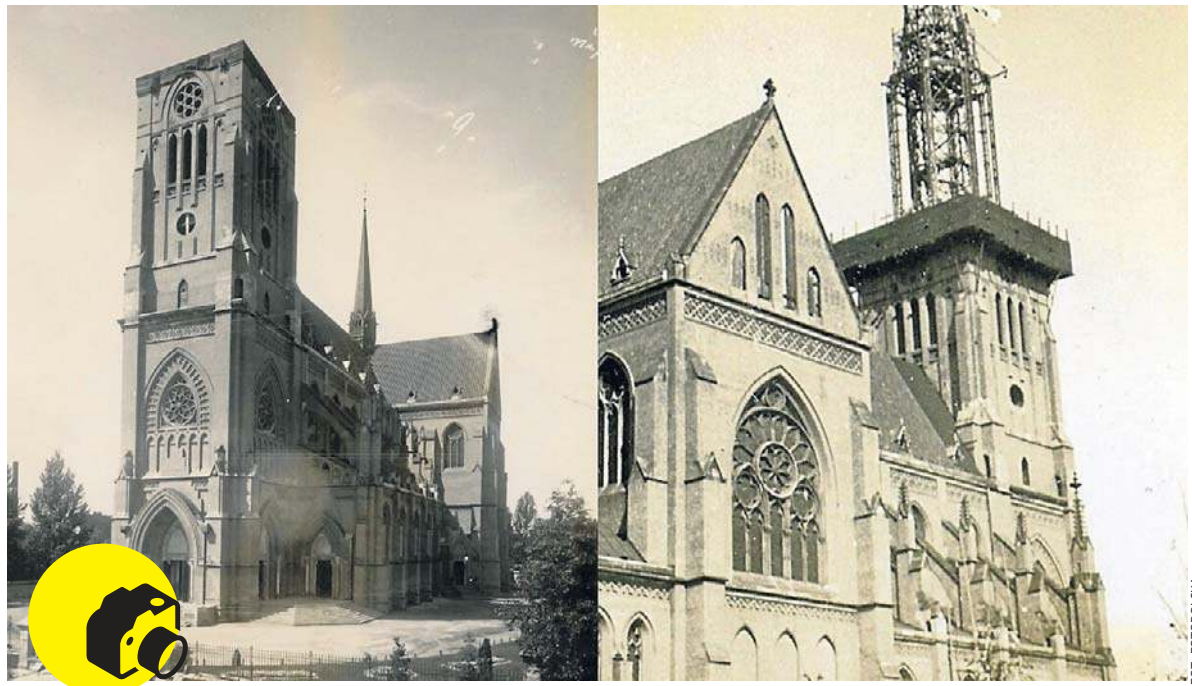


● 28 października 1138 r. zmarł książę Bolesław III Krzywousty. Wdowa po nim Salomea zamieszkała na zamku w Łęczycy. Miasto przez jakiś czas stanowiło jej siedzibę jako tzw. oprawa wdowia.

● W dniach 28-29 października 1914 oddziały 9 armii niemieckiej zdewastowały i spaliły dworzec kolejowy w Piotrkowie Tryb.

● 28 października 1982 w Hali Sportowej MOSiR w Łodzi rozpoczął się III Festiwal Muzyki Rockowej Rockowisko'82. Zagrały zespoły: Brak, Jeep, Cross, Turbo, Republika (na zdj. powyżej), RSC, Krótkie Spięcie, Anex, Oddział Zamknięty, TSA i Histeryk Filip.

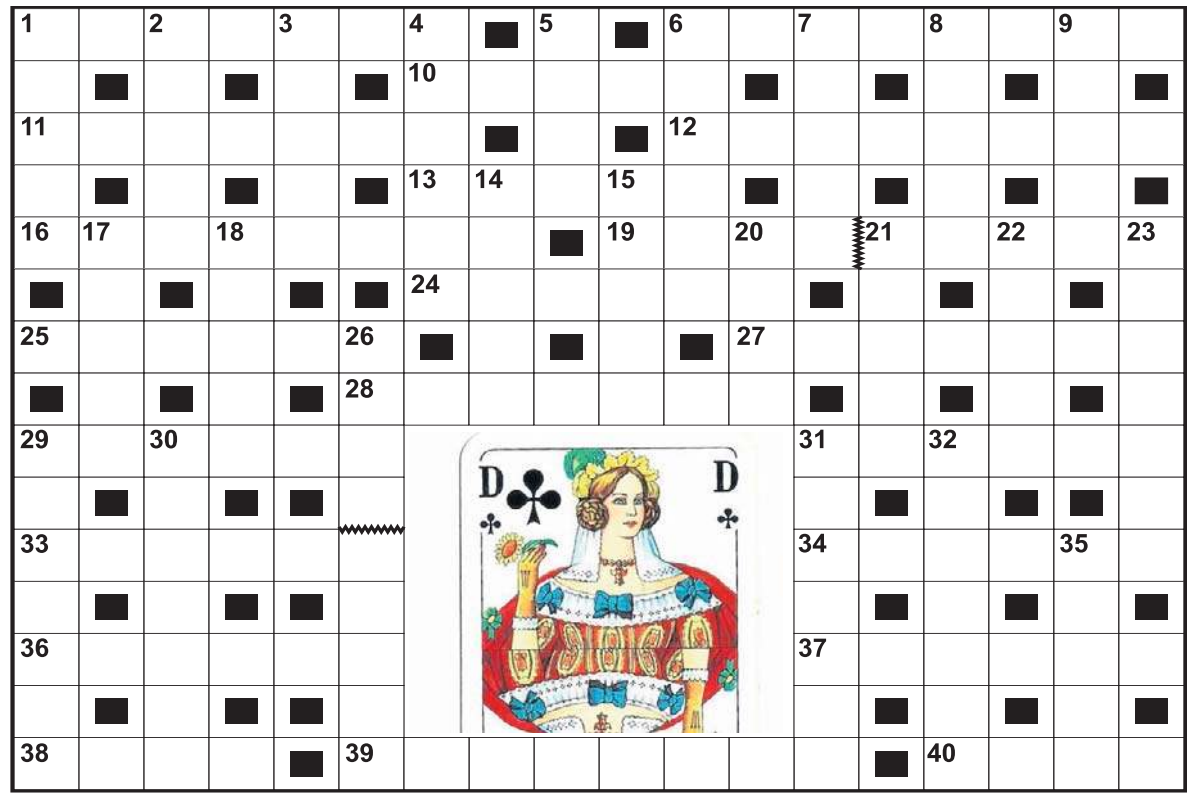
HISTORIA MIASTA



FOT. FOTOPOLSKA

● 28 października 1925 papież Pius XI bullą Vixdum Poloniae unitas wprowadził nową organizację administracyjną Kościoła w odrodzonej Polsce. Powiększona została diecezja łódzka powołana w 1920. Liczba parafii zwiększyła się z 67 do 105, a liczba wiernych z 500 do 900 tys. Na zdjęciu łódzka katedra podczas budowania wieży, lata 1925-1927. Więcej o tej i o innych rocznicach 28 października w dzisiejszym Kalendarium Łódzkim na naszej stronie internetowej. **DWOI**

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
1) do pieczenia lub prania,
6) zezwolenie na prowadzenie biznesu,
10) regularne rysy twarzy,
11) np. sól rozpuszczona w wodzie,
12) domowe ognisko,
13) marcinek na klombie,
16) sprytnie unika narażania się,
19) filmowa rola Angeliny Jolie,
24) z kolumnami i wierszami,
25) żałobny utwór opisujący czyny bohatera,
27) zewnętrzna rama okienna,
28) tajna współpracowniczka wywiadu,
29) oszczerczy list bez podpisu,
31) jednostka organizacyjna harcerstwa,
33) dobry duszek domowy,
34) płócienne buty sportowe,
36) osobisty majątek, dobytek,
37) dawniej szkoła,
36) ogon sukni wieczorowej,
39) zarządca obszaru leśnego,
40) gruby powróz z włókna.

Pionowo:
1) szlacheckie słowo honoru,
2) odpowiedź na umówione hasło,
3) reguluje przepływ wody w instalacji,
4) melodia wygrywana przez zegar,
5) lotniczy lub przeładunkowy,
6) podoficer w polskim wojsku,
7) porozumiewa się językiem migowym,
8) wzywał na pojedynek przed bitwą,
9) … Ignacy Kraszewski, autor „Starej baśni",
14) staropolska jednostka długości,
15) prezydent przed zaprzysiężeniem,
17) imię Delona, aktora z filmu „W kręgu zła" ,
18) autor powieści „Dzika kaczka",
20) skała utworzona z koralowców,
21) wiejski dom pokryty strzechą,
22) rabat dla stałych klientów,
23) lekkie obuwie sportowe na gumowej podeszwie,
26) kobieca figura w talii kart,
29) tkanina – symbol miękkości i gładkości,
30) pas ziemi wzdłuż drogi,
31) końcowe dni karnawału,
32) polowy dla rannych żołnierzy,
35) małpa wąskonosa o długich kończynach przednich.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Kiepski rok zapowiada, gdy na Szymona nie pada.

Po Świętym Tadeuszu trzeba chodzić w kapeluszu.

FOT. WIKIPEDIA

eprasa.pl 91b9d58e9a